Nr. 60. We Lwowie, Wtorek dnia 14. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 35. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Mowa posła Hausnera

miana na posiedzeniu Izby poselskiej 11. marca rb.

P. Hausner na początku przemówienia swojego wyraża zadowolenie z postawionego przez posła Rosera wniosku o odszkodowaniu dla niewinnie skazanych i spodziewa się, że już w najbliższym budżecie wstawiona będzie na ten cel odpowiedna kwota. Nazwisko p. Rosera wywołało dziś wprawdzie wesołość, gdy po raz szesnasty zgłosił się jako mowca przy pozycji „loterja;" lecz dzieje wydadzą inny sąd o pożytecznej działalności tego skromnego i wytrwałego męża, jeżeli żaden, niewinnie skazany nie będzie zmuszony pożywać za kij żebraczy.

Mowca zwraca się następnie do wywodów posła Kułaczkowskiego, który za pomocą całego zasobu inwektyw parlamentarnych posądził go o fałsz, przekręcanie faktów i obrazę ludności ruskiej.

Wzywam wszystkich bezstronnych, aby mi byli świadkami, czyli we wczorajszej mowie przytoczony był choć jeden fakt, dostarczony choćby jeden dowód na odparcie któregokolwiek mojego twierdzenia; owszem p. Kułaczkowski powstawał z uwagi godną taktyką przeciwko temu, czego ja nie miałem nawet na myśli powiedzieć, a przeciwnie wymijał z dziwną strategją wszystko to, co ja faktycznie powiedziałem i udowodniłem. I do tego twierdzi jeszcze z naiwnością nie do przebaczenia (wesołość na prawicy), że wywody jego polegają na prawdzie.

Najpierw przystępuję do tego, czego wcale nie powiedziałem. Zarzuca mi mowca, że poniżyłem szczep ruski w sposób, nie dający się ukwalifikować. Proszę wszystkich panów powiedzieć, czy przeciwnie nie uszanowałem narodu ruskiego (Tak jest! z prawicy), czy nie mówiłem o jego niepospolitych zaletach, czy nie nazwałem jego życzeń i żądań uprawnionemi.

Wzywam dalej wszystkich panów, abyście poświadczyli, że zwracałem się jedynie przeciw stronnictwu świętojurskiemu. W dalszym ciągu mej mowy miałem wnieść formalny akt oskarżenia o zdradę stanu przeciw przywódcom Rusinów. Tymczasem zarzuciłem im tylko to, co wyraźnie mówili w Radzie państwa i w naszym Sejmie, co piszą w dziennikach i co udowodnili emigracją do Rosji, przyjmowaniem urzędów rosyjskich, a co nie zostaje w żadnym związku z toczącym się we Lwowie procesem, którego dotykałem w mej mowie z prawdziwie trwożliwą oględnością.

Mowca nie uzasadnił ani jednego, przytoczonego tu faktu i dla tego zarzuty jego musiałyby mnie dotknąć boleśnie, gdyby pochodziły z innej strony, a nie od partji świętojurskiej, która oświadczyła w swoim głównym organie, że oddaną była przez 10 lat z duszą i ciałem rządowi, a teraz czując się już silniejszą, może otwarcie powiedzieć, że jest rosyjską. Zarzuty, pochodzące od takiego stronnictwa, są dla mnie zupełnie obojętne.

Także zarzuca mi p. Kułaczkowski, że mówiłem o Rusinach, jako o zepsutej rasie szczepu polskiego. Muszę szanownemu mowcy dać najpierw to etymologiczne wyjaśnienie, że nie można wcale mówić o rasie pewnego szczepu. A więc miałem mówić o gałęzi szczepu polskiego i twierdzić, że język ruski jest w porównaniu z polskim tem, czem jest Plattdeutsch w porównaniu z językiem angielskim. Zachodzi tu w istocie pewna analogia, ale przez to Plattdeutsch nie jest jeszcze zepsutym językiem angielskim, a Niemcy, używający go, nie są rasą zepsutą; przeciw takiemu twierdzeniu protestowałby Bismark i mnóstwo rosłych mężczyzn niemieckich (Wesołość). Ja uważam przeciwnie szczep ruski za tak zdrowy, dzielny i uzdolniony, że zmięszanie się jego z polskim, byłoby bardzo pożądanem pokrewieństwem, któremu zresztą zawdzięczamy naszych najszlachetniejszych poetów i najznakomitszych mężów.

Dalej miałem wykazać jakiś związek przyczynowy pomiędzy sprawą hnilicką a procesem w toku będącym. Jestto najdziwniejsze twierdzenie. Przecież sam p. Kułaczkowski wyrażał w swej mowie niemal za każdem zdaniem, że przejście gminy Hniliczek zostaje w związku z procesem, ponieważ uwięziono czterech czy pięciu inicjatorów tej sprawy.

A teraz powiada, że ja miałem znaleźć związek przyczynowy! Przecież to bardzo przypomina bajkę o wilku, któremu jagnię zamąciło wodę. Także zarzucono mi, że powiedziałem rycerzom św. Jura wiele nieprzyjemnych rzeczy, a przecież nie mówiłem o rycerzach św. Jura, lecz tylko o członkach tego stronnictwa. Znam zanadto dokładnie znamiona rycerstwa i rycerskości, żebym je mógł stosować do świętojurców (wesołość na prawicy).

Przechodzę teraz do moich wzmianek faktycznych, którym p. Kułaczkowski ustąpił ostrożnie z drogi. Udowodniłem artykułami *Słowa*, że świętojurcy zbliżają się swym językiem naukowym do rosyjskiego i że używali maski ruskiej tak długo, dopóki byli słabymi. Otóż p. Kułaczkowski nie zaprzeczył temu, co było powiedzianem w artykule; nie powiedział nam wyraźnie: „To nie jest wyznaniem wiary politycznej mojego stronnictwa" — i to właśnie jest najważniejszem w jego mowie, bo przyznał milcząco, że moje zapatrywanie się jest prawdziwem. Kontentował on się tą uwagą, że zarzut taki nie jest nowym, bo był już przed piętnastu laty podnoszony. Mógłbym przytoczyć wiele artykułów z nowszych czasów, w których *Słowo* uznaje szerzący się moskwicyzm, a wyszydza wszystko, co ruskie; ruska mowa przedstawioną jest jako żargon, którym przemawiają tylko chłopi w karczmach. Zdawałoby się tedy, że humorysta Saphir miał słuszność, twierdząc, że mowa ruska dopiero od dwóch lat jest wynalezioną.

Że i w ostatnich czasach miały miejsca takie wyszydzania Rusinów, przytoczę jeszcze uwagi godną enunciację *Słowa* z listopada r. 1875. Przy sposobności polemiki z *Dziennikiem polskim* wystawia *Słowo* jako rzecz najokropniejszą, gdyby Polacy sztuczkami swojemi zmusili Rusinów do rzucenia się w objęcia germanizmu. I dlaczegoż, panowie z lewicy, nie wołacie teraz: Hört! hört!

Nie zbił także p. Kułaczkowski mojego dalszego twierdzenia, że świętojurcy są głusi na męczeństwo swoich braci w Rosji; nietylko nie zaprzeczył temu, że świętojurcy głosowali w Sejmie polskim przeciw udzieleniu im jałmużny w kwocie 3000 złr. ale zbył tę sprawę frazesem tak oburzającym że zmuszony jestem pomówić o tem obszerniej. Powiedział on dosłownie: „Jeżeli nam zarzucono, że stronnictwo świętojurskie, które reprezentuje szczep ruski w sejmie galicyjskim nie okazało sympatji dla ofiar wypadków w Podlasiu, Lubelskiem i na Białej Rusi, to muszę przypomnieć i raz na zawsze powiedzieć szanownemu posłowi, że ofiary te były rezultatem wypadków w królestwie Polskiem z roku 1863, do których Rusini w niczem się nie przyczynili." Moi panowie! Nie każdy człowiek ma ten dar wypowiedzenia w jednem zdaniu tyle rzeczy, sprzeciwiających się prawdzie i z sercem tak twardem Przypuśćmy, że Rusini prześladowani byli nie za udział w powstaniu, lecz za to, że nie chcieli się sprzeniewierzyć swojej religii; w takim razie wyrządzona im krzywda jest tem okropniejszą i nieszczęście to musiałoby poruszyć serce stronnictwa świętojurskiego.

Zdaje mi się, że postawiwszy sześć dowodów na to, iż ataki skierowane były przeciw temu, czego wcale nie powiedziałem, i że wcale nie zbito tego, co właściwie powiedziałem, scharakteryzowałem zarazem i przedstawiłem w świetle właściwem krytykę p. Kułaczkowskiego. Do takiej polemiki potrzebował p. Kułaczkowski czternastu dni i jak mówią złe języki, tak samo jak to czynił Aleksander Dumas, miał do tego elaboratu współpracowników (wesołość na prawicy).

Przy omawianiu rezultatu wyborów z r. 1879 popisał się p. Kułaczkowski jedynym, nawet nie złym humorystycznym zwrotem. Przyznaję w zupełności, że wyborami temi nie kierowała może ręka, przez Boga inspirowana, że przy tych wyborach tak samo jak przy wszystkich, gdzie nie panuje zupełna obojętność, weszły z obydwu stron w akcję ajenci, którzy spekulowali na apatję, bezmyślność, pijaństwo i chciwość wyborców; żeby jednak właśnie ci faktorowie przechylili szalę na niekorzyść kandydatów świętojurskich — takie twierdzenie wydaje mi się dziwnem, tak samo jak i przypuszczenie, że kandydaci świętojurscy upadli w czysto ruskich powiatach tylko z powodu wywieranego przez władze wpływu na wyborców, tudzież gwałtów i przekupstwa ze strony Polaków. Taka insynuacja, że większość wyborców ruskich tak łatwo daje się przekupić, jest właśnie poniżeniem całego narodu ruskiego, które jednak nie wychodzi odemnie, lecz od posła ruskiego.

Druga chybiona próba zbijania zarzutów ze strony pana deputowanego zwrócona była przeciw mojemu oświadczeniu, że przywiązanie Polaków do państwa głębiej zapuściło korzenie od czasu rozporządzenia o języku w r. 1878. Pan deputowany zapytał, co by się stało, gdyby to rozporządzenie językowe zostało cofnięte i czyli to nie jest wierność aż do wypowiedzenia. Ta niemożność p. Kułaczkowskiego ocenienia wyższości tego przywiązania i wierności do państwa, która polega na sprawiedliwem traktowaniu i poszanowaniu godności ludzkiej nad niewolnicze poddaństwo, charakteryzuje najlepiej przepaść, jaka dzieli moje zapatrywania o wierności, godności ludzkiej i dobrobycie narodowym i zapatrywania jego, a równocześnie oznacza różnicę idei polskiej i rosyjskiej (brawo! z prawicy), która najlepiej się tem objaśnia, iż Polak wierny jest a przywiązany odpowiednio do przyznanych mu praw i swobód, Rosjanin zaś jest nim stosownie do silniejszego naciągnięcia wędzidła.

Zdaje mi się, że powiedziałem już wszystko w celu wykazania, że lud ruski a partja świętojurska są dwiema odrębnemi rzeczami, a powtarzam raz jeszcze, że ta partja świętojurska szkodę tylko przynosi Rusinom i oświadczam, że tak mnie, jak i moim przyjaciołom politycznym, że nikomu z polskich deputowanych, a nawet żadnemu z dzienników polskich nigdy przez myśl nie przeszło walczyć z ludem ruskim lub jego uprawnionemi żądaniami, ale że wszyscy natomiast uważamy walkę z partją świętojurską za rzecz uprawnioną i słuszną, za sprawę żywotną (brawo! z prawicy), a dodam i to jeszcze, że prawdziwie wiernokonstytucyjni członkowie lewicy, ci, którzy konstytucję chcą zachować, nie powinniby również popierać tę partję.

Jeżeli przyczyniłem się do wyjaśnienia pojęć, w takim razie nie będę uważać tę polemikę, której sam nie zaczynałem, za bezużyteczną, w każdym zaś razie nie żałuję ani jednego z tych słów, które wypowiedziałem i żadnego również nie cofnę. (Gorące oklaski i brawa z prawicy).

KORESPONDENCJE.

Focza 4. marca.

Na terytorjum wojennem panuje od dłuższego czasu spokój. Rokoszanie zmęczeni, nie mogąc nadto zaopatrzyć się w dostateczną ilość prowiantu podzielili się na mniejsze oddziały, liczące od 100 do 200 ludzi. W takich gromadkach rabują co mogą, a ostrzeliwając od czasu do czasu posterunki austrjackie, starają się je ciągle niepokoić i tym bodaj sposobem osłabiać. O atakowaniu oddziałów większych nie ma nawet mowy.

We wsiach Brood i Czenczewo był oddział powstańczy liczący 200 ludzi. Atakował on bardzo często załogę austrjacką, czem ją zmuszał do nieustannego trzymania się w pogotowiu do walki. Kapitan Kriesch, komendant 12 kompanji pułku Salwator postanowił raz położyć koniec tym ciągłym niepokojom. Zamiar swoj wprowadził w życie 23. z. m.

O godzinie 8. z rana przeszedł z Krwaj przez Czrnivrh ku obozowisku powstańców. W Brood było rokoszan około 80. Zobaczywszy Austrjaków zbiegających z góry, cofnęli się spiesznie ku Drinie i przy pomocy promu przerzucili się na drugi jej brzeg. Tam połączyli się ze swymi towarzyszami w Czenczevo. Razem było ich, jak już wspomnieliśmy, około 200.

Brood, który dotąd był schroniskiem powstańców, musiał być zniszczonym. Artylerja górska waliła celnemi strzałami dom po domie nietylko z tej strony rzeki, lecz także i z przeciwnej, w Czenczevo. Obie strony strzelały tymczasem do siebie na odległość 400 do 500 kroków. To trwało do godziny 12. Kapitan chciał zniszczyć jeszcze prom, który służył powstańcom do przeprawy, lecz właśnie w chwili, gdy pytał jednego z podwładnych, czy podjąłby się tego zadania, tenże ugodzony kulą nieprzyjacielską padł. Oprócz tego dwóch tylko jeszcze zostało lekko rannych. Strata więc w stosunku do zwycięztwa bardzo mała.

Niebawem nadciągnęły dwie świeże kompanje, które zajęły pozycje kompanji dwunastej. Dzielna kompanja powróciła do swoich kwater, dumna z zwycięztwa

Strzelanina teraz prawie ustała. Powstańcy czując się za Driną bezpieczni poschodzili się do pozostałych domów, sądząc, że na teraz już niebezpieczeństwo minęło. Stało się wszakże inaczej. Dwóch śmiałych żołnierzy austrjackich przepłynęło rzekę, i z promem powrócili do swoich. Wtedy porucznik Schneider przeprawił się na promie z 50 ludźmi na drugą stronę i z nienacka napadł rokoszan.

Wszystko to stało się w okamgnieniu. Powstańcy ani się spostrzegli, gdy już pierwsze domy ich wsi stanęły w płomieniach. Austrjacy rzucili się na powstańców z głośnym okrzykiem hura! a ogień, szerzący się szybko, dodawał postrachu. Powstańcy ledwo mogli pochwycić broń i pomknęli w góry, pomimo, że byli liczebnie cztery razy silniejsi.

Na polu bitwy pozostało około 50 rannych i zabitych a 5 zaś dostało się do niewoli. Nadto odbili Austrjacy dwóch swoich towarzyszy pionierów, którzy już 21 dni byli w niewoli u powstańców. Radość zapanowała nie do opisania. Wśród radosnych śpiewów powrócili żołnierze na swój pierwotny posterunek.

Po tej potyczce już spokój zapanował i bezpieczeństwo. Powstańcy obawiają się zbliżyć. Strzelają tylko na odległość 2—3000 kroków i to jedynie, ażeby niepokoić i męczyć oddziały austrjackie. Zamiary te wszakże nie odnoszą skutku. Wojska austrjackie siedzą spokojnie i ograniczają się jedynie na strzeżeniu zajętych pozycyj. Panuje ogólne przekonanie, że rokoszanie sami przyjdą z prośbą o pardon, jak im głód dokuczy. A że tak będzie, to nie ulega wątpliwości. Już dziś błagają mieszkańcy zniszczonych wsi o pomoc. Udają się oni do władz politycznych, które niezawodnie będą mogły wkrótce przyjść z pomocą ludności, jak tylko powstanie zostanie ostatecznie stłumione.

Pogoda sprzyja bardzo, służba więc żołnierzy austrjackich w ostatnich czasach nie jest uciążliwą.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 11. marca. (Tel.) Komisja dla reformy ordynacji wyborczej przyjęła wnioski referentów odnoszące się do udzielenia prawa wyborczego tym opodatkowanym, którzy płacą 5 złr. w. a. podatku. Odrzuciła zaś wniosek Herbsta, aby w gminach wiejskich wykonywanie prawa wyborczego uczynić zależnem od opłacania 2 złr. bezpośredniego podatku z wliczeniem w to dodatków i żeby w kurji większej posiadłości, tam, gdzie istnieją księgi gruntowe, prawo wyborcze z tytułu posiadania zapisanych w tych księgach dóbr tylko ten mógł wykonywać, kto jako właściciel jest zapisany — tudzież, żeby przy zmianach właściciela w skutek umów pomiędzy żyjącemi, prawo wyborcze było wykonywane tylko wtedy, jeżeli posiadacz przynajmniej od roku jest jako taki w księdze zapisany. Przyjęto natomiast wniosek Clama, ażeby to ograniczenie było zastosowane tylko tam, gdzie istnieją księgi gruntowe i tylko przy zmianach właściciela z powodu umów pomiędzy żyjącemi

W ciągu rozprawy oświadczył szef sekcji Kubin, że rząd musi pozostawić uznanie komisji, czy do kwoty 5 złr., mającej tworzyć minimum podatku uprawniającego do wyboru, mają być wliczone dodatki, czy nie. Zapewnił także, że rząd nie myśli rychło zastosować ewentualnej ustawy o reformie wyborczej, ani bynajmniej nie ma zamiaru rozwiązywania Izby przed upływem okresu wyborczego.

Wiedeń 12. marca. (Tel.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji obradującej nad reformą wyborczą wniósł Herbst nowy podział okręgów wyborczych leżących w obwodzie Wiednia, wskutek czego pomnożyłaby się liczba deputowanych z okręgów miejskich w Dolnej Austrji o 6, a zmniejszyła liczba okręgów wiejskich o 2, a liczba deputowanych w ogóle doszłaby do 387. Russ wnosi dla drugiego okręgu Wiednia i trzeciego okręgu z Simmeringiem po 2 deputowanych. W ciągu rozpraw oświadcza szef sekcji Kubin występując przeciw wnioskowi Kronawettera, że prezydent ministrów wypowiedział swoje zdanie już na przeszłem posiedzeniu. Co się tyczy wniosków Herbsta i Russa, reprezentant rządu może oświadczyć z polecenia ministra prezydenta, że na razie z nimi się on zgodzić nie może. Przy głosowaniu nad wnioskiem Kronawettera przechodzi komisja do porządku dziennego; wnioski Herbsta, Russa tudzież wniosek Clam Martinica, żądający aby rząd ewentualnie uczynił przedłożenie co do zmiany koniecznej miejskich i wiejskich okręgów wyborczych w ogóle, a Wiednia i przedmieść jego w szczególności, zostały odrzucone. Herbst zapowiada, że wnioski jego i przyjaciół jego politycznych będą podane jako wnioski mniejszości.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej dep. Alter krytykował ze stanowiska centralistycznego subwencjonowanie gal. funduszów indemnizacyjnych. W odpowiedzi na jego zarzuty zabrał głos minister Ziemiałkowski:

Nie będę się wdawał we wszystkie wywody pana Altera, choćby już dla tego, że teraz nie chodzi o to, czy państwo, lub kraj ma ponowić koszta indemnizacji, lecz poprostu o to, czy do tegorocznego budżetu ma być wciągniętą suma 2.500.000 gld. na dotację czyli subwencję dla galic. funduszów indemnizacyjnych. O rekryminacjach mowcy poprzedniego dałoby się wiele powiedzieć, mianowicie to, że przytaczając mnóstwo postanowień prawnych, zapomniał o tych, które przeciwko jego zapatrywaniu mówią (Oho! z lewej—Tak jest! z prawej).

Kwota wstawiona do budżetu nie opiera się na patencie z roku 1848, ani na patencie z roku 1849 lub z roku 1850, lecz poprostu na decyzji najwyższej z dnia 13. października r. 1857, która rozporządza, że od roku 1858 począwszy przez cały czas trwania amortyzacji corocznie ma być dawaną nie zaliczka, ale dawany dodatek (Beitrag) 2.500.000 gld. dla galic. funduszów indemnizacyjnych. Ponieważ już wielokrotnie mówiono o tem, że suma ta jest poniekąd darowizną dla Galicji, przeto darują panowie, iż kilku słowy wspomnę o genezie tej decyzji najwyższej. P. poprzednik zapomniał powiedzieć, że podczas gdy patent z dnia 4go marca 1849 rozporządził, iż po odtrąceniu jednej trzeciej kapitału indemnizacyjnego za obowiązki dominikalne, jedną trzecią część mają ponosić indemizowani, a jedną trzecią część kraj, — ten sam patent—jeżeli się nie mylę §. 24—powiada: Dla Galicji ze względu na poprzedni patent, tj. na patent z dnia 17. kwie-

---

STARY KRUK.

Nowela, naśladowana z norwegskiego.

Wysoko po nad łąką leciał mądry kruk stary. Leciał daleko na północ, na morskie wybrzeże, aby wykopać ucho bydlęce, ktore ukrył tam ongi w lepszych czasach.

A tam, gdzie on leciał, nie było w okół nikogo, mądry stary kruk był sam. I nie troszcząc się o nic, płynął na silnych czarnych skrzydłach przez gęste od dżdżu powietrze, kierując się na północ, skryty w sobie i nie wydając ani jednego głosu z gardzieli.

A gdy leciał pełen spokoju i zadumy, bystre oko jego patrzyło na dół na okolicę i stary ptak gniewał się.

Z każdym rokiem te żółte zagony tam na dole zwiększają się i pomnażają; coraz więcej kawałków łąki przemienia się w pola, małe domki z żółtemi dachami wzrastają, nizkie kominy, z których dym bucha duszący, wszędzie ludzkie dzieło i wszędzie ci ludzie!

Przypomniał sobie chwile młodości, kilka bardzo zim temu, toż to było właśnie miejsce tak wyborne na mieszkanie dla tęgiego kruka i jego rodziny. Szerokie, nieskończone łąki, młode zajączki i małe ptactwo w bród, a na wybrzeżu gniazda kulików, z prześlicznemi jajami i taka moc rozmaitych przysmaczków, ileby sobie tylko życzyć można.

A teraz dom stoi przy domie, żółte role i zielone ogrody, a tak mało żywności, że stary, poczciwy kruk, musi mil kilka lecieć dla głupiego bydlęcego ucha.

Oj, ludzie, ci ludzie! Stary ptak znał ich dokładnie.

Wzrósł on pośród nich i to pośród najlepszych swego rodu. Na wielkich dobrach, w pobliżu stolicy przebył dzieciństwo swe i młodość.

Ale teraz, ile razy leciał koło dworu, tyle razy wysoko się wznosił w powietrze, aby go nie poznano. Bo widząc w ogrodzie postać niewieścią, sądził, że to młoda jego panienka w pudrowanej peruce, z krezą, podczas gdy to była w istocie jej córka z białym włosem i w czepku wdowim.

A czy mu się tam działo dobrze pośród tych dzielnych ludzi? Zależy to od zapatrywania. Żywności poddostatkiem i ciągła nauka; ale zawsze to niewola. Zaraz w pierwszym roku obcięto mu kawał lewego skrzydła i puszczono go na „parole d'honneur", jak to mawiał stary pan jego.

I to „słowo honoru" on złamał. Stało się to pewnego pięknego dnia na wiosnę, kiedy młoda, niebiesko czarna, lśniąca, kruczyca leciała po nad ogrodem.

Po niejakim czasie — ot, parę zim później — powrócił on do dworu, ale obcy jacyś chłopacy przywitali go kamieniami: starego pana i młodej panienki nie było w domu.

Zapewne pojechali do miasta — pomyślał kruk i powrócił po niejakim czasie. To samo go spotkało przyjęcie.

Wtedy uczuł się stary, poczciwy ptak — tymczasem się już był postarzał — mocno obrażonym i odtąd wysoko leciał w powietrzu po nad dworem. Nie chciał on mieć nadal nic do czynienia z ludźmi, a stary pan i młoda panienka mogli patrzeć za nim, jak długo im się podoba. I oni patrzyli ciągle — on był mocno o tem przekonany.

Odtąd zapomniał wszystko czego się był nauczył; tak owe trudne słowa francuskie, których wyuczyła panienka, jak i łatwiejsze a tak jędrne wyrażenia, które spamiętał sam z własnej woli z izby czeladnej.

Tylko dwa ludzkie frazesy zostały mu w pamięci, niby dwa bieguny jego dawnej uczoności. Kiedy w dobrym był humorze mawiał często: „Bonjour, Madame!" A kiedy był zły, krzyczał: „Niech cię djabli wezmą!"

Wśród przesiąkłego wilgocią powietrza ślizgał się szybko i śmiało; widział już zdala biały wieniec piany nadbrzeżnej, a następnie zobaczył wielką czarną przestrzeń pod nogami swemi. Było to bagnisko torfowe.

Domy i chaty leżały na wzgórzach w około, ale w dole, w nizinie — która miała może milę długości — nie było ani śladu człowieka; tylko kupa torfu u brzegu, czarne pagórki i świecące kałuże pośrodku.

„Bonjour, Madame!" — zawołał stary kruk i okrążał w koło bagnisko. Tak tam wyglądało jakoś podejrzanie, że ptak stary spuścił się powoli ostrożnie na dół i usiadł na korzeń jakiś drzewny, który wystawał z środka bagniska.

Tu było tak jak za dawnych czasów: pusto i cicho. Tu i ówdzie, gdzie suchszą była ziemia, rósł krzaczek trawy, lub samotny liść sitowia. Bujne kity szuwaru odkwitły, na sztywnych łodygach zwieszały się tylko wiechy czarne, zlepione deszczem jesiennym, a zresztą ciemna, wilgotna, gęsta ziemia, pełna śmiecia; siwe, połamane korzenie wyglądały z pośrodku, powiązane razem niby sieć rybaka.

Stary kruk zrozumiał dobrze to, co widział. Tu stały dawniej drzewa, jeszcze kiedy był dzieckiem.

Las zniknął, gałęzie, liście — wszystko zniknęło: tylko korzenie zostały, powikłane wzajemnie i pochłonione przez tę wielką czarną masę.

Ale dalsza zmiana nie była już możebną, tu wszystko musiało tak pozostać jak było i to przynajmniej musieli ludzie pozostawiać w spokoju.

Stary ptak się wyprostował; chaty leżały daleko, tak tu było bezpiecznie i miło na tem bezdennem bagnisku. A więc cośkolwiek przecież muszą ludzie pozostawić tak jak było. Pogładził dziobem szerokim swe lśniące, czarne pióra i powtórzył kilkakrotnie wesoło: „Bonjour, Madame!"

Ale z najbliższej chaty wyszli dwaj ludzie wiodąc wóz z koniem; dwóch chłopców szło za nimi. Szli na przełaj przez pagórki i wprost wyszli na bagnisko.

Zatrzymają się pewnie nie długo, pomyślał kruk. Nadchodzili ciągle bliżej; stary ptak kręcił niespokojnie głową; dziwił się, że mają odwagę zapuszczać się tak daleko.

Nareszcie zatrzymali się, mężczyźni wzięli łopatę i topór do ręki. Kruk spostrzegł, że walczą z ogromnym pniem drzewa, które chcieli wydrzeć widocznie z ziemi.

Sprzykrzy im się to wkrótce, myślał kruk. Ale oni się nie dali odstraszyć trudnościom; siekli toporami — były to najostrzejsze topory jakie kiedykolwiek kruk widział — kopali i rąbali tak długo, póki im się nie udało ciężki pień odciąć od korzeni, które stały teraz do góry niby sieć serwana.

Chłopakom znudziło się wreszcie kopać kanały pomiędzy kałużami. „Widzisz te wielką wronę?" zapytał jeden.

Wzięli kamienie w obie dłonie i pełzali pomiędzy pagórkami.

Kruk widział ich doskonale, ale zobaczył równocześnie coś o wiele gorszego. I tu nawet wśród bagniska nie można było mieć spokoju. Widział, że i te siwe korzenie, które starsze były od najstarszego z kruków i które tak silnie powiązane były na dnie bezdennego bagniska — że i one ostrym toporom uledz musiały. A kiedy chłopcy zbliżyli się tak, że chcieli nań rzucić kamieniem, kruk rozwinął ciężkie skrzydła i wzleciał.

Ale kiedy się wznosił w powietrze i spojrzał na pracujących tych dwóch ludzi i na gapiowatych chłopców, co z kamieniami w ręku patrzyli za nim z otwartemi ustami — wtedy rozgniewał się stary, poczciwy ptak.

Jak orzeł spadł na gapiących się i w chwili gdy wielkiemi skrzydłami uderzył ich w ucho krzyknął okropnym głosem: „Niech cię djabli wezmą!"

Chłopcy krzyknęli głośno i upadli na ziemię, a kiedy po chwili odważyli się spojrzeć, w około było pusto i cicho — w dali leciał samotny czarny ptak na północ.

I do chwili, w której wyrośli w mężów, do końca życia byli pewni, że to sam szatan zjawił się im na bagnisku w postaci okropnego ptaska ze świecącemi oczyma.

A przecież był to tylko kruk stary, który leciał na północ, aby wydobyć ucho bydlęce, które tam zakopał w lepszych czasach.

tnia 1858 postanawia się co innego. Dla Galicji postanowiono tedy, iż ma być utworzony własny fundusz indemnizacyjny, do którego ma się przyczyniać także państwo, jak powiedziano, tudzież kraj i indemnizowani, tj. dawniejsi poddani w ten sposób, iż za użytkowanie serwitutów mają składać wynagrodzenie do kas podatkowych. W Galicji zastępowało to tę część, którą we wszystkich innych prowincjach mają ponosić indemnizowani. Te wynadgrodzenia serwitutowe, rozporządzeniem późniejszem rządu, darowano poddanym, a w skutek tego, gdy w roku 1857 miała się rozpocząć amortyzacja, najwyższem postanowieniem polecono, aby, ponieważ kraj nie jest obowiązany ponosić więcej, jak tylko jedną trzecią część, drugą trzecią część opłacał fundusz skarbowy. Przyczyna, dla czego wynadgrodzenia serwitutowe darowano poddanym, była politycznej natury. Skoro ze względów **państwowych** z ciężaru pewnego w państwie robi się podarunek, natenczas płacić musi państwo, a nie prowincja.

Oto przyczyna, dla czego skarb państwa płaci ten dodatek. Że tym sposobem Galicja nie jest lepiej postawioną od innych prowincyj jakto podniesiono, to całkiem rzecz prosta. Wymogi roczne wynoszą przecież 5.600.000 gld., a skarb państwa ponosi tylko 2.500.000 gld., kraj więc musi zawsze jeszcze płacić o 300.000 gld. więcej, niżby płacił gdyby w Galicji obowiązywały te same przepisy, jak w innych prowincjach. W innych prowincjach płacą indemnizowani jedną trzecią, w Galicji zaś indemnizowani nie płacą ani jednego szeląga, a kraj płaci więcej niż jedną trzecią część. To niechaj służy poprzedniemu mowcy za odpowiedź na jego zarzut, jakoby Galicji robiono jakiekolwiek osobliwe wygody.

Co się tyczy uporządkowania tej sprawy, to pozwolę sobie objaśnić W. Izbę, iż zeszłego roku w skutek tego, że Rada państwa trwała bardzo długo, w jesieni zaś musiały być zwołane delegacje, galicyjskiemu sejmowi więc dano bardzo krótki tylko czas do obradowania, sprawa ta nie mogła być przedłożoną sejmowi galicyjskiemu, ale **prawdopodobnie na najbliższej sesji sejmowej będzie przedłożoną galicyjskiemu sejmowi**, i następnie sprawa ta będzie ostatecznie uregulowaną (oklaski z prawej).

Przytoczyliśmy przemowę dra Ziemiałkowskiego dosłownie, wynika z niej bowiem pewność, że sejm galicyjski, który ma się zebrać w maju br., otrzyma wnioski rządowe do uregulowania sprawy indemnizacyjnej, która następnie będzie musiała w Radzie państwa przebyć jeszcze wiele trudności, ktore podnosi szczególnie frakcja Lienbachera, odgrywająca rolę „języczka u wagi.“

Powstanie w Hercogowinie.

Wiedeń 12. marca. (Urzędowe). Dnia 9. bm. wieczorem ruszyła 47 dywizja z Ledenic, Greben, Ubli i Vraotlo pod dowództwem pułkownika **Scharingera**, br. **Walthera**, majora Bolzano, Kürzingera, Ursprunga, Lattwera i wśród ciągłej walki, przezwyciężając nadzwyczajne trudności terenu i pędząc na górach powstańców przed sobą, zajęła linię Grakovac, Velivrh, Napoda, Cerkvice. Równocześnie z 44. dywizji wyruszył pod komendą generał-majora **Kobera**, pułkownika **Babicha** i porucznika Monarego 2½ batalionu pułku 16 i 1½ bataliona pułku 22. z Zubci, na Golisevac, przez śniegiem pokryte góry ku Vratlo-Crkwice. które to punkta część wojska wieczorem zajęła, podczas gdy druga część nocowała na Vel Greda. Jedna z tych kolumn wysunięta najbardziej na północ, batalion pułku nr. 16. napotkał w Fusze Pazua na silny oddział powstańców liczący około 400 ludzi, którzy po zaciętej walce zostali odparci. W potyczce zginął komendant batalionu br. **Rukavina**, trzech ludzi jest ciężko rannych, z pułku 43 jest jeden zabity, 3 rannych, z 3. batalionu strzelców 5 ludzi ciężko, jeden lekko ranny. Dnia 10. marca kolumny 47. dywizji zajęły linię Pecina Góra, Han Zagvozdak, oddziały 44 dywizji zaś zebrały się pod Crkwicą. Powstańcy, którzy pojawiali się na wszystkich punktach w mniejszych lub większych oddziałach, ustępowali wogóle wszędzie ku Maciaplaninie, gdzie oparci o granicę Czarnogóry, aż do wieczora strzelali zdaleka. Kolumna majora **Kürsingera**, której dodano dwa działa i pluton inżynierów, ruszyła popołudniu ku fortowi Dragali ktory wysadzono w powietrze. Kolumna ostrzeliwana z domów Dragali straciła 3 ludzi ciężko rannych. Wieczorem obozowały wojska za Prcina Górą i Grkovacem pod Han, Zagvozdak i pod Crkwicą. Ludność opuszcza wszystkie miejscowości w Krywoszy, gdzie znaleziono wiele domów spalonych, a Crkwice i Dragali zburzone. Liczbę powstańców cenić można w ogóle na 900—1000 osób. Straty ich są prawdopodobnie znaczne, ale trudno je obliczyć, gdyż uciekający zabierali rannych i zabitych ze sobą i nie czekali zbliżenia się wojska. Pod Fusze Pazua widziano 10 zabitych i 25 rannych. Powodzenie należy zawdzięczyć znakomitemu kierownictwu dowódzców, a przedewszystkiem wyższej nad wszelkie pochwały waleczności i wytrwałości wojska, które przezwyciężając olbrzymie trudności terenu, wyszukiwało nieprzyjaciela na nie dostępnych z pozoru górach. Wydano rozporządzenia, aby zatrzymano w swej mocy Grkovac, Han, Zagvozdak, Crkwice, Napoda, Ubli i Vratlo i ufortyfikowano prowizorycznie dawniejszą strażnicę w Crkwicy. Wszystkie wojska z wyjątkiem 44 dywizji, pozostaną w wymienionych pożycjach na załodze, a gros stanie pod Crkwicą i ztąd spędzać będzie oddziały powstańcze, które jeszcze stoją na Maciaplanina i przedsięwezmą rekonsanse w całej Krywoszy.

Raport ten urzędowy wyprzedziły tym razem doniesienia prywatne, ktore go bliżej ilustrują. Na ostatecznym północnym krańcu Krywoszy w Dragali, gdzie była główna kwatera powstańców, powiewa sztandar austrjacki, ale na gruzach, gdyż sami powstańcy wysadzili tę warownię w powietrze. Pobite podczas trzydniowej operacji zastępy Krywoszan schroniły się na terytorjum czarnogórskie wraz z rodzinami. W przesmyku Lupaglava **rosyjscy** minerzy pozakładali cały szereg dynamitowych podkopów, i tam jeden bataljon 14 pułku piechoty (im. Hessen) miał najtrudniejszą przeprawę. Wojska musiały maszerować po górach i urwiskach lodem i śniegiem pokrytych, a pozbawionych wszelkiej ścieżki. Odznaczały się przy tej sposobności pułki nr. 16 i 43. Bataljony dywizji jen. Kobera, wkraczając od strony Hercogowiny przez góry Orjenska Lokva, forsowały tę drogę przez 16 godzin w śniegu na wysokość sążniową leżącym. W ogóle wojska austrjackie posuwały się na północ koncentrycznie 7 kolumnami i na każdym punkcie oskrzydlały powstańców. Przez Orjenską Lokwę i Wielo Gredę miejscami musiał żołnierz postępować jeden za drugim gęsiego, balansując po nad przepaściami, a w niektórych punktach zjeżdżać okrakiem po śniegu w dół. W jednem miejscu musiano działa górskie zostawić w śniegu, konie bowiem i muły spadały w głębie. W pierwszym dniu sprzyjała pogoda operacjom, ale d. 8. i 9. b. m. panowały burze szczególnie nocami. Jen. Jowanowicz osobiście kierował ruchami. Jak słychać, straty austrjackie wynoszą ogółem 25 zabitych i rannych.

W Risano uwięziono dwóch Serbów Drobniaka i Mihajlowicza, także 13-letniego chłopca (syna jednego z mieszczan tamtejszych), który z okna chciał strzelać do przechodzących żołnierzów.

Kolumnie jen. Sekulicha, który w Hercogowinie z Gacka brał udział w wyprawie pod Ullok, towarzyszył urzędnik policyjny, i zbierał po drodze daty o powstaniu. Przekonał się, że wszędzie wmawiano w ludność nadzieję pomocy zewnętrznej, tudzież niestworzone rzeczy o okrócieństwach wojska. Pomiędzy Bilekiem a Stołaczem schwytano agitatora Angyelicza, ciężko rannego, tak, że umarł podczas transportu.

Jen. komenderujący w Serajewie, br. Dahlen, donosi dnia 11. bm.: D. 9. bm. obsadził jen. maj. David miejscowość Dżepe (na północny wschód od Konicy). Powstańcy w tamtej okolicy usiłowali przed kilku dniami wejść w rokowanie z komendą stacyjną w Konicy, i później rozpierzchli się w kierunku Rakietnicy. Dnia 8. bm. przy starciu patrolowem, koło Gorazdy pod Smiakami przy ujściu potoku Oglocewo zginął gefrajter Józef **Kimciski** (?), tudzież szeregowcy: Marcin **Gawroński**, i Michał **Kiczma** z pułku samborskiego nr. 77.

KRONIKA.

Lwów, 13 marca.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wyjechał wczoraj pospiesznym pociągiem w sprawach banku krajowego do Wiednia.— Dyrektor krakowskiej policji p. Englisch miał wczoraj posłuchanie u pana namiestnika i powrócił wieczorem do Krakowa. — Bawi we Lwowie hrabia Agenor Gołuchowski, sekretarz ambasady austrjackiej w Paryżu. — Książę Wilhelm Wirtemberski, udał się w sobotę w podróż inspekcyjną do Zaleszczyk, Stanisławowa i t. d. — W. książę Włodzimierz przybędzie 17. b. m. do Wiednia i natychmiast ma się udać dalej podróż do Palermo. — Arcyksiążę Rudolf udał się wraz z małżonką do Wiednia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Emila Pfeifera odbyło się dziś o godz. 10 z rana w kościele bernardyńskim przy licznym udziale krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. jenerała Antoniego Jeziorańskiego odbędzie się w Przemyślu we środę dnia 15. b. m. w kościele OO. Franciszkanów.

Fundacja nowa. W tym roku wejdzie w życie fundacja Lewińskiego dla podupadłych włościan; kapitał zakładowy wynosi trzydzieści kilka tysięcy. Z odsetek corocznie rozdawać będzie Wydział krajowy włościanom zasiłki po 50 do 100 złr.

Dla chorej na oczy złożyli w administrac., Inlender z Brodów 1 złr., Konopacki L. 5 złr., Buszyńska Eugenia 2 złr., Sitkiewicz Leokadja 2 złr Adelaida 50 ct., urzędnicy III. departamentu namiestnictwa 2 złr. — razem z poprzedniemi sto szesnaście (116) złr. 80 ct.

Szlachta ruska a duchowieństwo ruskie. P. Kułaczkowski w mowie swojej w Wiedniu, wyrzekał na Polskę, że szlachtę ruską spolonizowała. Że Polska ustawami swemi żadnego na to wpływu nie wywierała, to każdemu, nawet i p. Kułaczkowskiemu zapewne wiadomo. Natomiast posiadamy świadectwo, które wskazuje, że upór starszyzny duchownej, przy zachowaniu kalendarza starego, był główną, może nawet jedyną przyczyną, do przechodzenia na łacinizm.

Sakowicz, archimandryta dubieński, w piśmie swojem o kalendarzu (1640) powiada: „Y by to byli zrazu starszy naszy uczynili, żeby y kalendarz byli przyjęli, tedy teraz przy nas Unitach **wszystka szlachta ruska** była została. A teraz dla **samego kalendarza**, wiele ich nie tylko z szlachty, ale z mieyskiego stanu od nabożeństwa naszego do rzymskiego odeszło y odchodzić będzie“. Tak też uczynił i sam Sakowicz, po kilku latach daremnej polemiki, przeszedł na obrządek łaciński i wstąpił do Augustjanów w Krakowie 1644 roku.

Zarazem wspomnieć można o wzajemności żywiołu polskiego. Wiadomo powszechnie, jak synowie rodzin polskich, obierając sobie stan duchowny za powołanie, woleli przechodzić na obrządek unicki, dla tej jednej przyczyny, że się księżom żenić wolno. Podobnych wypadków nie mało znaleźć by można jeszcze nawet w ciągu bieżącego stulecia, a dawniej praktykowało się bardzo często — Z pewnością twierdzić można, że wszystkie rodziny ruskie, z nazwiskiem zakończonem na ski, cki, są takiego pochodzenia; są potomkami Polaków łaciników.

Nic dziwnego. Dawniej u nas było inaczej, inaczej. Obrządek nie był warunkiem narodowości; a narodowość jeszcze się czuła wspólną. Każdy, chociaż gente ruthenus czuł się natione polonus; a Polak dla powołania swego przyjmując obrządek unicki, w duchu i czynach swoich nie przestawał być Polakiem.

Mianowania Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował koncypistę skarbowego dr. Karola Engla adjunktem, a koncypienta dr. Eugeniusza Jaroscha koncypistą skarbowym w prokuratorji skarbu we Lwowie.

Doniczki z kwiatami w oknach. Zwyczaj to bardzo upowszechniony, że doniczki z kwiatami ustawiają na oknach mieszkań. Jeżeli się to dzieje w mieszkaniach parterowych, to i owszem, kwiaty oddają nawet usługę zasłony przed oczyma zbyt ciekawych przechodniów. Na piętrach rzecz ma się inaczej. Zbyt często zdarza się, że doniczka nieopatrznie przez kogoś potrącona spada z otwartego okna na ulicę. Mniejsza jeszcze o to, gdyby się roztłukła o bruk, ale nie mniejsza bynajmniej, gdy natrafi na głowę jakiego przechodnia. Wypadki takie zdarzają się nieraz. Przy zbliżającej się porze wiosennej, w której każdy rad otwiera okna, by zaczerpnąć świeżego, ciepłego powietrza, zwracamy na tę okoliczność powszechną uwagę. W Poznaniu wypadek taki przyprawił o życie chłopca 9-letniego.

Zamierzone samobójstwo. Praktykant kupiecki, Stefan Garczyński, liczący lat 19, chciał sobie wystrzałem z pistoletu odebrać życie. Ranił się ciężko w lewy bok, lecz życia nie postradał. Rannego oddano do szpitala powszechnego.

Zasypanie. W tych dniach udali się żołnierze 24go pułku po piasek na górę obok żydowskiego okopiska. Jeden z nich wszedł głęboko w jamę i ani się spostrzegł, kiedy ziemia się usunęła i przysypała żołnierza zupełnie. Zanim zdołano go wydobyć, przestał już żyć.

Wypadek. Wczoraj wywrócił się wóz z drzewem budulcowem i przywalił wieśniaka Kazimierza Jastrzębskiego z Rzęsny Polskiej tak nieszczęśliwie, że mu złamał lewą nogę w dwóch miejscach..

Wyciąg z raportu c. k. dyrekcji policji z dnia 12. marca. Skradziono panu J. W. z kieszeni płaszcza w wozie tramwajowym pugilares czarny z kwotą 70 złr., a panu J. M. w kościele OO. Jezuitów czarną czapkę krymską wartości 8 złr. — Straż polic. aresztowała notowanych złodziei Jarema Greszczuka po dokonanej kradzieży kieszonkowej, Pawła Zielińskiego i Szczepana Tłuściaka, umykających ze skradzionemi rzeczami. — Pani R. W. zgubiła damski zegarek złoty o podwójnej kopercie, wart. 50 złr. – Złożono z policji z kradzieży pochodzących 13 kuponów listu dłużnego Nr. 63 ser. 1877 ogólnego zakładu rolniczo-kredyt. dla Galicji i Bukowiny, opiewający na 100 złr.

Kraków 11. marca. Komisja wydelegowana ze Lwowa dla zbadania stanu teatru tutejszego, zwiedzała go po raz drugi wieczór. Cały teatr był oświetlony jak podczas przedtawień. Służba stanęła na zwykłych posterunkach. Wszystko odznaczało się wielkim porządkiem. Około godz. 8 wieczorem zaalarmowano straż pożarną. W mgnieniu oka zjawiła się przy teatrze i natychmiast rozpoczęła zwykłe operacje ratunkowe. W 3 minuty opanowała cały gmach, ku wielkiemu zadowoleniu obecnej komisji. Zebrana bardzo licznie przed teatrem publiczność, patrzała z ciekawością na działania straży pożarnej, a dobrze udała próba mogła wzbudzić zaufanie, że nawet w razie nieszczęścia, straż pożarna krakowska potrafiłaby bardzo skuteczną dać pomoc.

Rezultat komisji dotąd niewiadomy. Ma ona naradzić się nad koniecznemi zmianami w teatrze, a prawdopodobnie po ich przeprowadzeniu teatr zostanie oddany napowrót do użytku publicznego.

Wczoraj została otwartą wystawa obrazów włoskich w gmachu Sukiennic. Wystawa będzie trwać kilka tygodni, a dochód z niej przeznaczonym został na tutejsze Towarzystwo dobroczynności.

(x) **Niżankowice** 10. marca. Jeszcze nigdy miasteczko nasze nie było widownią tak gorącej walki wyborczej, jak dziś przed wyborem na posła do Rady państwa, gdyż dawniej nie było tu wcale antagonizmu między Rusinami a Polakami, a mieszczanie tutejsi, nie będąc bałamuceni przez nieprzyjaźne wspólnej sprawie żywioły, powodując się zawsze zdrowym i patrjotycznym zmysłem, szli zawsze ręka w rękę z tzw. inteligencją. Dopiero po przybyciu w r. 1875 do naszego miasta pewnego agitatora, zajmującego urzędowe stanowisko, nastąpił pomiędzy zresztą spokojnymi mieszkańcami rozdział. Tak przy wyborach do rady gminnej, jako też i przy wyborach w r. 1879 do Rady państwa, agitator wspomniony starał się w naszych mieszczan wmówić, iż russkość ich jest zagrożoną. Obecnie stoją u nas naprzeciwko siebie wrogo dwie partje, tj. polska i russka, agitatorowie zaś tej ostatniej wojują *Prolomem* i *Wiczem*, pismami, które potępił sam metropolita Sembratowicz. Rej wodzi znowu ów urzędnik, i to w takim duchu, że tutejszy naczelnik sądu powiatowego, pan T., czuł się spowodowanym powiedzieć mu publicznie: „Niech p. adjunkt nie zapomina, że jest ck. urzędnikiem.“ Wszystko to jednak nie wiele pomogło borbifaksowi, bo wybory prawyborców, dzięki Bogu i zdrowemu zmysłowi naszych mieszczan, wypadły wbrew jego myśli. Na 4ch prawyborców wybrano dwóch, a 2ch nie otrzymało absolutnej większości, przeto przyjdzie do ponownego głosowania, które spodziewać się należy, wypadnie również pomyślnie. Taktowi i bezstronności kierującego wyborami komisarza zawdzięczamy, że nie przyszło do żadnych zajść przykrych.

Z Rozdołu dochodzą nas nieustanne zażalenia na nieporządki na tamtejszej poczcie. Listy rozdają bardzo poźno, a często nie przynoszą ich wcale — ginie ich tak wiele, iż istotnie dłużej tych nadużyć milczeniem pomijać nie można. Niechby w tę sprawę raczyła zajrzeć krajowa dyrekcja poczt.

Warszawa 11. marca. W *Kronice* Bolesława Prusa czytamy: „Odczyty trwają w dalszym ciągu w ratuszu i w resursie obywatelskiej. W ratuszu zbiera się „śmietanka“ towarzystwa, w resursie „serwatka“. „Serwatka“ słucha bez kaprysów to, co jej czytają — dzięki swej niewybredności — po zna w bieżącym roku niezmiernie ciekawą naukę, mianowicie analizę spektralną. „Smietanka“ chodzi tylko na to, co jej przypada do smaku, a dowie się w roku bieżącym zapewne o tem, o czem wiedziała w latach poprzednich.

Po wyjeździe hr. Tarnowskiego, łakomym dla śmietanki odczytem był — p. Bykowskiego, pod tytułem: „I czegoż jeszcze potrzeba naszej białogłowie?“

Sędziwy prelegent dowiódł, że teraz już niczego nie potrzeba naszej białogłowie i obudził w słuchaczach wielkie niechęci. Piękne damy twierdziły z przekąsem, że odczyt był jakiś niezupełny, choć nie umiały bliżej określić jego niedostatków. Styliści utrzymywali, że odczytowi brakło osi — zapewne rozumiejąc przez to brak przewodniej idei. Młodzież zaś męzka, usłyszawszy, że już nie jest potrzebną na świecie, wpadła w gniew i czcigodnego autora szlacheckich obrazów poczęła podejrzywać o nihilizm.

Tylko... rówieśnicy prelegenta byli zadowoleni, z czego możnaby wnioskować, że nasi ludzie dopiero w pewnym wieku zarażają się nihilizmem, który, jak wiadomo, jest doktryną szpetną i niebezpieczną dla społeczeństwa. Szczęściem, jak każdy występek, tak i ten sam w sobie nosi źródło kary.

Po osiwiałym w służbie u pięknej płci nieprzyjacielu kobiet (daj mu Boże sto lat zdrowia!) wystąpił dr. Dobrzycki i mówił „O związku między cywilizacją a suchotami“, czemu podobno przysłuchiwało się niewiele osób. Byłoby ich nierównie więcej, gdyby prelegent mówił naprzykład: o związku między cywilizacją i ogonami u sukien, albo: o związku między cywilizacją a markami wina szampańskiego. Ale na odczyty o suchotach, ktożby u nas chodził i po co?... Kto ma suchoty, ten je zna z praktyki, a kto ich nie ma, tego nie obchodzą.

Są wprawdzie i tacy, którzy jeszcze nie mają suchot, ale — mieć mogą, skutkiem niehygienicznego życia. Ci jednak pocieszają się myślą, że prawidła hygieniczne należą do apteki i że dość będzie czasu zajmować się hygieną wówczas, gdy — niemoc osadzi ich w łóżku. Wtedy także nie będą spełniali przepisów, lecz gdy śmierć zajrzy im w oczy, zaczną przez posłów uganiać się za lekarzami po całem mieście, urywać rączki u dzwonków i pisać artykuły o niedbalstwie, chciwości i nieludzkości kapłanów hypokratesowego kunsztu.

Każdy z takich chorych, wydając ostatnie tchnienie, powie do rodziny:

— Patrzcie, moi złoci, jakie głupstwo ta wasza medycyna!... Wysypałem na doktorów ze sto rubli, wypiłem ze dwieście flaszek mikstur.. na nic!

I dziwić się, że po takiej mowie, w nieutulonym żalu pogrążeni sukcesorowie nie chodzą na odczyty z hygieny — i — nie płacą honorarjów lekarzom?“

Poznań 10. marca. Wystawa aparatów kościelnych otwartą jest od wczoraj w pałacu Działyńskich. Brak towarzystwa, któreby się zajmowało opatrywaniem świątyń naszych w gustowne, doborowe, a przytem nie drogie aparaty kościelne, od dawna czuć się dawał w naszej dzielnicy. Potrzebę tę zrozumiały hrabianki Skórzewskie i utworzyły w Poznaniu Towarzystwo nieustającej adoracji najśw. Sakramentu, którego jednem z najgłówniejszych zadań jest dostarczanie aparatów kościołom naszym. Towarzystwo zaopatrzyło już wiele kościołów naszych wielkopolskich w piękne i gustowne ornaty, obecnie zaś tak dalece pomnożyło swe zapasy, że odważyć się mogło na wystawę własnych wyrobów. Piękna kolekcja aparatów kościelnych przedstawia nietylko nowe wyroby z najlepszych materyj, pełne wytwornego smaku, ale widzieliśmy sami również naprawione i ze starych przerobione aparaty, przypominające najświetniejsze okresy haftów i tkanin kościelnych.

We środę przejeżdżało znów przez Poznań do Ameryki około 40 włościan z prowincji.

Wieś rycerską Dębową Łąkę, w pow. Wschowskim, nabył od dotychczasowego właściciela, pozasłużbowego jenerała Stülpnagla p. Liermann z Bremy.

W Poznaniu ma być założone, jak donosi *Posener Tagblatt*, trzecie gimnazjum i ma być umieszczone w gmachu dawniejszego sądu apelacyjnego na Zamkowej Górze.

Polnische Correspondenz, pismo tygodniowe w języku niemieckim dla obrony interesów polskich, nadto mające na celu zapoznawanie społeczeństwa niemieckiego z ruchem umysłowym, społecznym i politycznym polskim i innych narodów słowiańskich zacznie wychodzić od 1. kwietnia.

Nauczycielem, który 14-letniego Aleksego Szczepańskiego uderzył dwukrotnie w twarz z owym „klasycznym“ dodatkiem, kończącym się wyrazami: „die ganze polnische Bande“, jest niejaki Woy ze szkoły świętomarcińskiej, zostającej pod rektoratem p. Lehmana. Woy wyznał, czego zaprzeczyć nie mógł, wyznał też, że już przed dwoma tygodniami zebrał od dzieci po półzłotku na książki, których im jeszcze nie kupił, a na przypadek zapytania przez rektora, kazał im **kłamać**, że już książki mają. Woy zwrócił dzieciom natychmiast pieniądze. Od 1. kwietnia opuszcza on Poznań z powodu niemiłych zajść „z książkami.“

(J. Z.) **Husiatyn** 10. marca. W Liczkowcach ma się za staraniem tamtejszego proboszcza łacińskiego, ks. Grocholskiego i nauczyciela ludowego zawiązać „Kółko“ dla szerzenia oświaty między ludem. Życzyćby należało, aby ta myśl rychło została urzeczywistnioną. W Trybuchowcach od 8 dni szkoła ludowa zamknięta. Powodem tego jest zły stan budynku szkolnego, który grozi zawaleniem Już przed czterma laty nauczyciel tamtejszy p. L., zwrócił uwagę gminy na lichy stan budynku szkolnego. Gmina uchwaliła wtenczas wystawić nową szkołę i udała się do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie zapomogi. Ta została odmówioną, ale za to otrzymała gmina od Wydziału krajowego pożyczkę bezprocentową w kwocie 600 złr. Gmina jednak nadesłanych pieniędzy nie przyjęła, a o restauracji budynku szkolnego lub wybudowaniu nowej szkoły nie myślała. Gdy jednak zeszłego tygodnia sień w szkole się zawaliła, zamknął nauczyciel szkołę, obawiając się katastrofy. Równocześnie udał się do odnośnej władzy z prośbą o wydelegowanie komisji. Dziwić się należy, że władze kompetentne, których uwagę na lichy stan budynku szkolnego w Trybuchowcach już dawno zwracano, jeszcze przedtem się nie postarały o usunięcie niebezpieczeństwa, które zagrażało życiu kilkudziesięciu dzieci.

Rosyjski konsulat we Wiedniu, został uroczyście otwarty 10. b. m. Na uroczystem nabożeństwie byli obecni członkowie rosyjskiej ambasady i liczni reprezentanci kolonji rosyjskiej, zamieszkałej we Wiedniu.

Pogrzeb fmp. Bienertha w Wiedniu odbył się z wielką okazałością. Z dworca kolejowego przywieziono ciało do Hietzing. Cały szwadron huzarów towarzyszył konduktowi. W kościele zaś zgromadziła się cała jeneralicja z arcyks. Albrechtem na czele, jenerał broni Filipowicz, jako też wielu oficerów sztabowych.

Rodak nasz p. Kostecki, który piastuje w francuskiem kolegium w Commercy posadę profesora języka niemieckiego, cieszy się wśród obcych wielkiem uznaniem. Zaprowadził on w nauce wiele nowych rzeczy, ułatwiających naukę, a bez wątpienia bardzo dobrych. W wielu pismach francuskich znajdujemy pochlebną wzmiankę o ułożonej przez niego „**modlitwie na wszystkie czasy i dla wszystkich ludzi**“. Jest to rodzaj modlitwy filozoficznej, pomyślanej bardzo głęboko. Dalej idzie słów kilka o obowiązkach każdego obywatela w obec rzeczypospolitej, w obec rodziny i samego siebie. Wszystko to jest w języku niemieckim, a obok w tłumaczeniu francuskiem Ciągłe czytanie ułatwia nauczenie się zwrotów i wyrazów niemieckich.

Zakładu św. Kazimierza, który istnieje w Paryżu, jest przełożoną Teofila Mikułowska, rodem z Lublina. Niedawno pani Seweryna Duchińska napisała prześliczny wiersz do siostry Mikułowskiej z powodu pięćdziesięciolecia jej ślubów zakonnych. Dom św. Kazimierza powstał w Paryżu dnia 6. stycznia 1846 roku w malutkim domku, najętym przez księżnę Annę Czartoryską, na przedmieściu parafii św. Medarda. Później został przeniesiony na ulicę Gentilly tej samej parafii. Nareszcie w roku 1861 za pomocą hrabiny Grocholskiej z domu Brzozowskiej i hrabstwa Moszczeńskich, kupiono przy ulicy de Chevaleret nr. 119 dom na własność, gdzie się dotąd znajduje ten zakład polski, dekretem cesarza Napoleona III. uznany za instytucję pożytku publicznego.

Po roku 1863 hrabia de Monttessuy niedawno zmarły, podarował zakładowi św. Kazimierza dom, położony w Juvissy pod Paryżem. Nowy dom poświęcono pod wezwaniem św. Stanisława.

Dom gry w Monaco. Agitacja przeciw słynnemu domowi gry rozwija się coraz bardziej. Zawiązane w tym celu towarzystwo międzynarodowe ma swych członków w Rzymie, Berlinie, Nicei i wielu innych miastach. W parlamencie włoskim debatowano nad interpelacją w tej sprawie p. Berio. Mancini zażądał, ażeby tenże wskazał środki, które by mogły posłużyć do zmuszenia księcia Monaco do zniesienia tyle zgubnego domu gry.

Odwidziny sułtana w Europie. Sułtan miał wyrazić ks. Radziwiłłowi chęć osobistego poznania cesarza niemieckiego. W tym celu ma zamiar przybyć do Berlina, a przy tej sposobności zwiedziłby zachód.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr Wczoraj wznowiono dość dawno niegranego już „Wilhelma Tella“ z drobnemi zmianami w obsadzie. Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze; szczególnie zaś role kobiece były oddane wybornie. Z młodszych artystek odznaczyła się panna Knapczyńska, która rolę Berty odegrała z wielkiem zrozumieniem rzeczy. P. Woleński deklamował z zapałem i miał chwile, w ktorch umiał wywołać nie małe wrażenie w audytorjum.

* Dziś w poniedziałek dnia 12. po raz czwarty „Niewinniątko z Belleville“ (La pucelle de Belleville) opera komiczna w 3 aktach F. Zell'a i R. Genée, muzyka K. Millöckera, przekład A. Urbańskiego.

Pierwszy odczyt na rzecz pomnika Mickiewicza odbędzie się we środę d. 15. bm. o godz. 5. Dr Juljan Ochorowicz mówić będzie „O zasadach w teorji i w życiu.“

Zamiast koncertu na dochód ubogich miasta Rozdołu, który miał się odbyć jutro, danem będzie na ten cel przedstawienie teatralne dnia 20. b. m.

Przedstawienie amatorskie, za staraniem hr. namiestnikowej Potockiej, odbędzie się we Lwowie dnia 18. b. m. Program ułożono następujący: „Kwiat z Tlemencenu“, „Meli-Melo“ i „Rękawiczki balowe“. Na zakończenie ułoży p. H. Rodakowski dwa obrazy z żywych osób.

Pani Helena Modrzejewska przybędzie do Krakowa dnia 15. bm., a nazajutrz rozpocznie szereg gościnnych występów w następującym porządku: we czwartek „Dalila“, w piątek „Frou-frou“, w sobotę „Marja Stuart“ Szyllera, w niedzielę „Panna Mężatka“ (poranek na dochód kasy artystów dramatycznych krakowskich), w poniedziałek 20. bm. „Dalila“, we wtorek „Frou-frou“, we środę „Marja Stuart.“ Jedno z przedstawień przeznacza znakomita artystka na cel dobroczynny.

Trzeci koncert Towarzystwa muzycznego zapełnił wczoraj publicznością sale i galerje, pomimo niedogodnej pory południowej. Zamiast Reinholda Suity, która z powodu słabości panny K. wykonaną być nie mogła, rozpoczęto koncert Serenadą Fuchsa, o której wspominaliśmy już w recenzji z jednego z poprzednich koncertów. Dantego „Requiem“ na chór mięszany, instrumenta smyczkowe i organy, jest to pierwowzór kościelnych kompozycyj i pochodzi z XVI stulecia; ma poważny charakter religijny, a w układzie widać mistrzowski talent; w tym to czasie Durante był dyrektorem konserwatorjum neapolitańskiego i Requiem“ to służyło niezawodnie późniejszym mistrzom jako wzór w kompozycjach tego rodzaju; rzecz wystudjowana aż do najdrobniejszych szczegółów, została znakomicie wykonaną. Pan Bruckmann odegrał Andante z koncertu Brucha. Przed kilku tygodniami oczarował tym samym koncertem Joachim słuchaczy, nieostrożny był zatem wybór p. B., który mimo pewnej gry, nie mógł zająć publiczności. Pan Gerbicz dał nam się wczoraj poznać nie tylko jako dzielny egzekutor, lecz także jako utalentowany kompozytor w swych kroackich pieśniach „Lahka noc“ i „Slovanski brod“ na chór męzki; szczególnie ten ostatni podobał się urozmaiconym układem i piękną oryginalną melodją; na żądanie publiczności musiano pieśń tę powtórzyć; chór trzymał się dzielnie, pojedyncze głosy intonowały czysto, z odpowiednią modulacją i stopniowaniem tonów. Pierwsza kompozycja ma charakter liryczny, a obydwie ułożone są według wszelkich prawideł harmonji. Pieśń „Slovanski brod“ budzi w jednym ustępie reminiscencje chorału św. Cyryla.

Sympatycznego artystę obdarzono szczeremi i rzęsistemi oklaskami.

Na zakończenie wykonano Haendla „Concerto Grosso“ na orkiestrę smyczkową i organy. Jest to piękny utwór religijnego i wzniosłego nastroju.

W Peszcie będzie utworzoną akademia malarska, na której czele stanie Benczur.

Portret Stanisława Barcewicza, skrzypka naszego, pomieściła, wraz z bardzo pochlebną oceną gry jego, *Illustrirte Ztg.*

Ruch stowarzyszeń.

Koło polityczne. Wydział odbędzie jutro o godz. 6 wieczorem zwykłe posiedzenie swoje.

Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ odbyło wczoraj walne zgromadzenie przy współudziale wszystkich prawie członków. Posiedzenie zagaił prezes stowarzyszenia p. Zelinger (głuchoniemy), poczem dał tłómaczowi stowarzyszenia p. Władysławowi Kolesińskiemu do odczytania pięknie zredagowane przemówienie. Z kolei przystąpiono do sprawozdania z czynności za rok ubiegły. Towarzystwo liczy 37 członków zwyczajnych, 48 członków honorowych i 44 dobroczynnych. Majątek towarzystwa, uzbierany w ciągu sześcioletniego istnienia wynosi obecnie około 4500 zł. Trzeba przyznać, że stowarzyszenie ma wiele do zawdzięczenia swemu prezesowi, który stara się o podniesienie zarówno stanu moralnego, jak i materjalnego stowarzyszonych. Dalej należy się uznanie ks. katechecie Ludwikowi Zielińskiemu, tłómaczowi towarzystwa p. Kolesińskiemu, kontrolorowi Jabłońskiemu i sekretarzowi Świerczyńskiemu. Wszyscy ci panowie dotknięci nieszczęściem głuchoty, poświęcają swą pracę dla rozwoju towarzystwa. Zgromadzenie wyraziło im też najzupełniejsze uznanie. Następnie przystąpiono do wyborów. Głosy padły zgodnie, na prezesa p. Zelingera i nadal na 3 lata. Zastępcą obrano p. Jana **Łozińskiego**, skarbnikiem Fr. **Jaklitscha**, kontrolorem J. **Jabłońskiego**, tłomaczem Wł. **Kolesińskiego**, sekretarzem J. **Świerczyńskiego**, zastępcą A **Drzemalika**, a wydziałowymi gospodarzami: **Gerbera**, **Rebelowskiego**, **Zaryńczuka** i **Bocoga**.

Zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu. Mianowicie §. 5. o tyle, ażeby rozszerzyć działalność towarzystwa. Zamierzają oni teraz dawać zapomogi wdowom, sierotom i inwalidom, dalej zapomogi dla chorych, a wreszcie pożyczki, które już i teraz dawano.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe, liczące 1767 członków, z udziałami w kwocie 232.550 złr., z których 134.220 złr. jest wpłaconych, odbyło wczoraj walne zgromadzenie, w nadzwyczaj wielkim komplecie, bo około 200 członków. Pewna koterja agitatorska chciała zrobić jakąś borbę, ale wobec cyfr i wzorowego zarządu Towarzystwa, zwinęła chorągiewkę i odbyło się wszystko spo-

kojnie. Cyfry zamknięcia rachunkowego podaliśmy już dawniej, przeto nie powtarzamy dat sprawozdania dyrekcji, które przyjęto do wiadomości, udzielając jej absolutorjum. Czysty zysk (12.278 złr. 8 ct.) rozdzielono w ten sposób, że do funduszu rezerwowego odłożono 378, na 5%wą dywidendę dla udziałów 6090, na tantjemy dla dyrekcji, urzędników itp. 1936, na 2% superdywidendę 2436, na odpisanie strat z roku 1881: 1014, a resztę 422 złr. przeznaczono na rachunek roku przyszłego.

P. Goldman wniósł przy tej sposobności, aby członkom rady zawiadowczej wyznaczyć marki obecności po 3 złr. Wniosek ten jednak wobec opozycji samejże rady zawiadowczej (przez usta referenta dra. Zbyszewskiego) nie utrzymał się. Zatwierdzono wybór p. Żabickiego na dyrektora. W miejsce p. Romanowicza wybrano do rady zawiadowczej dra. Zuckra, a w miejsce ustępujących 7 członków rady zawiadowczej wybrani zostali na nowo pp. Czyżewicz Adam, Fechter Michał, Jaśkiewicz Kajetan, dr. Krzyżanowski Stanisław, Piepes Jakób, dr. Schattauer Antoni i dr. Zbyszewski Wiktor — do komisji rewizyjnej zaś pp.: Goldman, Klepunowski i Wędrychowski Eugeniusz.

Statuta Banku krajowego. (Ciąg dalszy).

§. 34. Bank uważa posiadacza listu zastawnego i posiadacza kuponu za właścicieli tychże. Jeżeli kto chce zapewnić sobie pobór procentów od listów zastawnych do niego należących, lub jeśli list zastawny i przychód z niego płynący ma być stale poświęcony na pewien cel, natenczas należy wnieść do banku pisemną prośbę o winkulowanie. Przy wypłacie procentów od winkulowanych listów zastawnych, bank nie jest obowiązany rozpoznawać prawdziwości podpisu i nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności w tym względzie. Wolno jednak właścicielowi listu zastawnego żądać, aby zapłata kapitału, przypadającego na winkulowany list zastawny, wypłata procentów, a w końcu dewinkulacja listu zastawnego nastąpić mogła jedynie za przedłożeniem jego podpisu, notarjalnie lub sądownie legalizowanego.

§. 35. W celu dewinkulowania listów zastawnych, winkulowanych na rzecz gmin, lub innych pod opieką władz zostających korporacyj i zakładów, potrzebnem jest nadto przyzwolenie rady nadzorczej. Jeżeli ma nastąpić dewinkulacja listu zastawnego na żądanie innej osoby a nie tej, którą wymienia zastrzeżenie na liście zastawnym umieszczone, natenczas żądający musi się wykazać dokumentami publicznemi albo notarjalnie, lub sądownie legalizowanemi, że nabył własność listu zastawnego.

§. 36. Listy zastawne banku krajowego mogą być użyte na lokację kapitałów fundacyjnych, kapitałów należących do zakładów, zostających pod dozorem publicznym, tudzież funduszów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych i nareszcie służyć mogą według kursu giełdowego jako kaucje w stosunkach służbowych lub kontraktowych.

§. 37. Listy banku krajowego będą sprzedawane na giełdzie i notowane w urzędowym cenniku giełdowym.

III. Interesa bankowe

a) Interes eskontowy, pożyczkowy i zastawniczy.

§ 38. Bank krajowy upoważniony jest eskontować weksle, asygnacje i obligi. Weksle muszą mieć z reguły trzy, a przynajmniej dwa podpisy osób lub instytucyj finansowych, wekslowo obowiązanych, znanych z wypłacalności. Bank nie potrzebuje podawać powodów nieprzyjęcia wekslu do eskontu.

§. 39 Dla ocenienia weksli, podanych do eskontu, a względnie reeskontu, złożony będzie komitet cenzorów mianowanych, po zasięgnięciu opinji Izb handlowych i Towarzystw rolniczych, na wniosek dyrekcji, przez radę nadzorczą, a zatwierdzonych przez Wydział krajowy na trzy lata. Po upływie trzechlecia ci sami cenzorowie mogą być ponownie powołani. Krewni w linji wstępnej i zstępnej, spólnicy i prokurzyści dyrektorów i cenzorów nie mogą być cenzorami.

§ 40. Przy objęciu swego urzędowania cenzorowie złożyć mają pisemne przyrzeczenie, że przy ocenianiu weksli postępować będą z największą bezstronnością. Żaden z nich nie może brać udziału w ocenianiu weksli przedsiębiorstwa, w którem uczestniczy w jakikolwiek sposób.

§. 41. Gminom i powiatom bank krajowy udzielać będzie pożyczki po przedłożeniu uchwał właściwych reprezentacyj, powziętych w tej mierze i po wykazaniu się przepisanem w ustawach zatwierdzeniem uchwał przez władze wyższe.

§. 42 Bank krajowy udzielać będzie pożyczki na akta notarjalne gminom, powiatom, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym, opartym na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873, oraz kołom kredytowym, kasom oszczędności, w ogóle gminnym i powiatowym kasom oszczędności i kasom pożyczkowym, ostatnim czterem instytucjom jednak tylko za poręczeniem właściwych gmin lub powiatów, wykazanem uchwałą reprezentacyj gminnej lub powiatowej, zatwierdzoną przez władzę wyższą, jak to ustawy wymagają.

§. Na podstawie pożyczek udzielonych powiatom lub gminom i do wysokości tych pożyczek, wydawać może bank krajowy obligacje komunalne. Za opłatę procentów i kapitału tych obligacyj ręczy bank krajowy przede wszystkiem pożyczkami powiatowemi i gminnemi, dalej funduszem rezerwowym i aktywami swojemi. Na każdej obligacji komunalnej umieszczone będzie potwierdzenie rady nadzorczej, że obligacja wydaną została na podstawie pożyczki udzielonej gminie lub powiatowi.

§. 44. Zaliczki na zastaw papierów publicznych (§ 3 lit. d) udzielane będą na przeciąg czasu nie krótszy jak dni 8, a nie dłużej jak dni 90. Rada nadzorcza ustanowi na wniosek dyrekcji normy na które papiery wartościowe, do jakiej wysokości i na jaki procent zaliczki udzielane być mają.

§. 45. Dłużnikowi wolno spłacić przed terminem zaliczkę, na zastaw papierów otrzymaną. Nie upoważnia go to jednak do żądania zwrotu procentów, z góry uiszczonych.

§ 46. Jeżeli przyjęty przy udzieleniu zaliczki kurs giełdowy papierów w zastaw danych obniży się, winien dłużnik złożyć odpowiedni dalszy zastaw, lub spłacić stosowną część zaliczki. W przeciwnym razie bank krajowy upoważnionym jest sprzedać zastaw w całości lub w części na giełdzie przed terminem spłaty zaliczki, a nadwyżkę, po zaspokojeniu własnej należytości pozostałą przechować jako depozyt bezprocentowy do dyspozycji dłużnika, lub na rzecz jego złożyć do sądu. Jeżeliby kwota, ze sprzedaży zastawu uzyskana, nie wystarczała na zaspokojenie pretensji banku, dłużnik obowiązany jest pokryć pozostałą resztę pretensji. (C. d. n.)

Targ na woły. Wiedeń 13. marca. (Telegram). Przypędzono z Galicji 530, z Węgier 1496, z prowincyj niemieckich 1029, razem 3055 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 52·— do 56·—, węgierskie 54·— 61·—, niemieckie 53 — do 59·—.

A Krzysztofowicz & Comp Café Stierböck.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. marca.

Dziś przypada rocznica śmierci Aleksandra II. *Słowo* lwowskie poświęca wstępny artykuł tej „godowszczynie muczenyczeskoj smerty imperatora, pawszoho ot złodijskich ruk careubijc."

Izba poselska Rady państwa ukończyła w sobotę specjalną rozprawę nad budżetem i przystąpi jutro, we wtorek, do obrad nad ustawą finansową. Podajemy powyżej mowę p. Hausnera w odpowiedzi na wywody štojurskie, tudzież oświadczenie dra Ziemiałkowskiego w sprawie regulacji stosunków gal. funduszów indemnizacyjnych.

Z piątkowej rozprawy w Radzie państwa zapisujemy jeszcze, że minister Prażak, odpowiadając na różne zarzuty (odpowiedź daną p. Kułaczkowskiemu podaliśmy już w wyciągu telegraficznym) oświadczył, że rząd także na Szląsku uczyni zadość wymaganiom równouprawnienia.

Po uchwaleniu ustawy finansowej przyjdzie pod obrady reforma wyborcza, ważna głównie dla Czechów, albowiem rozszerzenie prawa głosowania na 5-guldenowców nie zawiera zbyt donośnej zmiany. Rząd jednak i Izba panów są przeciwni zmianom innym, i dla tego większość Izby poselskiej musi na razie uchwalić, co można. Do zmiany ordynacji czeskiej zdaniem rządu nie potrzeba większości ²/₃ części, i w tym duchu ma także dr. Smolka złożyć oświadczenie w Izbie. Na wypadek, gdyby centraliści opuścili salę, rząd ma podobno zamiar rozwiązać radę państwa. W przeciwnym razie poczeka do końca kadencji (patrz: Rada państwa).

Komisja dla kodeksu karnego postanowiła zaproponować zmianę §. 44 ustawy o zarazach bydlęcych w duchu łagodniejszej praktyki.

Komisja finansowa Izby panów rozpoczęła d. 9. b. m. obrady nad ustawą naftową. Referentem ustanowiony hr. Falkenhein.

Wiedeńska Izba handlowa oświadczyła się d. 10. bm. przeciwko wszelkiemu ograniczaniu dotychczasowej swobody przemysłowej.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy dziś aż trzy kategoryczne zaprzeczenia. *Prager Abendblatt* donosi, że komisja oszczędności [illegible] i że sprawy [illegible] zasadniczych reform. Owoż to [illegible] Komisja ta nie miała jeszcze żadnego posiedzenia. — Rozpuszczono prócz tego pogłoskę o podróży ministra [illegible] dla uchwalenia dalszych kredytów na kampanię krywoszańsko-hercegowińską. Zaprzecza temu *Wiener Abendpost*. Trzecie zaprzeczenie tyczy się przyjazdu w. ks. Włodzimierza do Wiednia. Mniemano, że ma on jakąś misję, stojącą w związku z agitacjami Skobielewa. Tymczasem Włodzimierz wiezie swoją żonę chorą do Palerma, i zabawi w Wiedniu tylko jeden dzień w przejeździe. Choroba zaś księżnej ma być wynikiem jakichś scen przykrych na dworze cara.

W. księżna Włodzimierzowa w poufnych listach do ces. Wilhelma, miała skreślić nader smutny obraz stosunków na tym dworze. Listy te zostały przechwycone i car postąpił sobie ze swoją bratową tak, że zachorowała. Jest ona córką w. ks. Schwerinskiego.

Wypada także wspomnieć o czwartej pogłosce, którą już przed dwoma tygodniami organa panslawistyczne rozpuściły, a według której Gladstone ma zamiar dla uregulowania sprawy bośniacko-hercogowińskiej zaproponować zwołanie konferencji europejskiej, do czego naturalnie dążą także Katkowy itp. Owóż *Polit. Corr.* w liście z Londynu zapewnia, że w Anglji teraz nie byłoby nic bardziej niepopularnego, jak manifestacja na rzecz panslawizmu, bo wszystkie stronnictwa tamtejsze są przejęte wstrętem do Ignatjewa.

Nawiasem mówiąc, Ignatiew otrzymał pomocnika w osobie p. Durnowa, b. gubernatora jekaterynosławskiego. Nomen-omen.

O przyjęciu Skobielewa w Gatczynie ciągle jeszcze nie ma autentycznych wiadomości. Berlińska półurzędowa *Post* nazywa go paplaczem (Schwätzer), którego gadania nie mają nic niebezpiecznego. W Petersburgu na dworcu robiła mu owacje po większej części młodzież nihilistyczna. Przed ministrem wojny i przed carem miał Skobielew zaprzeczyć autentyczności mów ogłoszonych. Car miał mu zabronić raz na zawsze — odzywać się publicznie, twierdząc, że wszędzie zaszkodził Rosji swojemi gadaniami.

Także dziennikom petersburgskim donoszą z Odessy, że w nocy z 2. na 3. marca przy ulicy Arnauckiej w domu kupca Warszawskiego, wykryto tajemną drukarnię rewolucyjną. Sześć osób pracowało przy niej, które wszystkie ujęto i aresztowano, a między niemi 17 letnią znakomicie piękną pannę, córkę jednego ze znanych, zamożnych mieszkańców miasta, Śwityczównę. W drukarni znaleziono dwie ręczne prasy i kilkanaście pudów czcionek. Skonfiskowano też dwie kolumny złożonego już druku, całe paki gotowych proklamacyj rewolucyjnych w rozmaitych wydaniach: „Do ludu", „Do wojska", itd., tudzież papiery, z których dowiedziano się o wielu wspólnikach sprzysiężenia, z których 17 (po większej części uczniów uniwersytetu) zaraz nazajutrz uwięziono. Okazuje się ztąd, że knowania rewolucyjne w Rosji, chwilowo tylko przycichły, ale nie zostały stłumionemi stanowczo, jak dzienniki rosyjskie głoszą.

W skutek rewizyj odeskich, miano powięzić wielu studentów w Kijowie, Charkowie i Petersburgu.

Z m. Moskwy wydalono temi dniami około 800 osób bezpaszportowych, po większej części żydów.

Z Cetynji donoszą, że podczas pogrzebu Wiemerczica, który umarł w skutek bójki z pułkownikiem rosyjskim Popowem, ludność czynnie znieważyła oficerów rosyjskich, którzy się na mieście pokazali.

Królestwo serbskie uznały już wszystkie mocarstwa. Koronacja Milana ma się odbyć w klasztorze Szyczy.

Córka Mielnickiego (poszlakowanego o skradzenie 300.000 rubli z kasy domu przytułku dla dzieci w Moskwie), której zarzucano, iż pieniądze te oddała rewolucjonistom, została temi dniami wypuszczoną z więzienia na rozkaz ministra sprawiedliwości, albowiem śledztwo wykazało, iż nie tylko nie miała stosunków z „partją przewrotu", lecz owszem była zawsze gorącą patriotką w duchu carsko-prawosławnym.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D) **Wiedeń 13.** marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej (patrz telegram urzędowy) Grocholski wniósł [illegible] do porządku dziennego nad wnioskami Kronawettera (względem [illegible] liczby posłów, aby na każde 50.000 mieszkańców [illegible]), tudzież odrzucenie poprawek Herbsta i Russa, ponieważ zawierają zmianę ustawy zasadniczej. — Clam wniósł rezolucję, wzywającą rząd, aby na podstawie ostatniego spisu ludności [illegible] zmiany okręgów wyborczych [illegible] i eventualnie przedłożył projekt. Rieger dodał, aby to samo uczyniono także z Pragą. — Czartoryski poparł zdanie p. Grocholskiego. Komisarz rządowy Kubin oświadczył, że rząd nie może się zgodzić na wnioski Kronawettera, Herbsta i Russa. Odrzucono je też wraz z rezolucją Clama. Sprawozdanie ułoży referent wspólnie z Hohenwarthem.

(D.) **Wiedeń** 13. marca. W komisji, obradującej nad uregulowaniem kongruy postanowiono przejść do rozprawy szczegółowej nad funduszem religijnym.

Komisja, zajmująca się ustawą karną zmieniła §. 44. ustawy o zarazie na bydło.

(D.) **Wiedeń** 13. marca. Wczoraj odbyła się rada ministerjalna pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego. Obecni byli ministrowie: Bylandt, Szlavy, Taaffe, Dunajewski, Orczy i Tisza. Omawiano położenie rzeczy na teatrze powstania, o którem minister wojny przedłożył raport bardzo pomyślny. Nie było jednak mowy ani o zamiarze zwołania delegacyj, ani też w nowym kredycie. Dziś ciąg dalszy obrad.

Budapeszt 13. marca. *Pester Journal* donosi, że celem ustanowienia liczby potrzebnych wojsk na stłumienie powstania, tudzież uchwalenia nowego kredytu mają być zwołane delegacje po świętach wielkanocnych i że wspólne ministerstwo zażąda 10—15 miljonów.

Rzym 13. marca. Z nakazu papieża odprawiono wczoraj po południu w kościele św. Andrzeja uroczyste *Te Deum* z powodu szczęśliwego uratowania królowej Wiktorji. Jest to pierwszy wypadek, że odprawiono w Rzymie nabożeństwo na intencję osoby należącej do kościoła protestanckiego.

Petersburg 13. marca. Baranow ma być przeznaczony na gubernatora do Rygi, zaś germanofil Stackelberg ma być odwołany z prowincyj nadbałtyckich i zastąpiony przez Batiuszkowa.

Z rozkazu Nabokowa przewieziono w piątek skazanych rewolucjonistów z więzień sądowych do fortecy petropawłowskiej. Jakimowa odezwała się do eskorty: Dla czego mnie nie wieszacie? Przecież jestem skazaną na śmierć, a nie na pogrzebanie żywcem! Wyglądanie skazanych jest nędzne.

W czwartek ogłoszono im wyrok sądu z motywami przy drzwiach zamkniętych. Obrońcy obrażeni są z powodu takiego naruszenia przepisów postępowania karnego ze strony przewodniczącego senatora Dayera. Postanowili oni wnieść zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego. Trigonja prosił o ułaskawienie.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 13. marca. Ung. Creditbank daje 21 guld. dywidendy.

Petersburg 12. marca. *Gołos* występuje energicznie przeciw partji szowinistów rosyjskich, konstatuje, że obecny rząd prowadzi dalej politykę zmarłego cara, który zawsze uważał wojnę niemiecko-rosyjską za największe nieszczęście i wyraża nadzieję, że dążności szowinistów będą bezskuteczne. *Gołos* kończy artykuł, żądając utrzymania pokoju, a przedewszystkiem pokoju z Niemcami. W razie wojny nawet strona zwyciężająca musiałaby drogo zapłacić zwycięztwo.

Paryż 12. marca. Bredeff, szef biura rachunkowego w ministerstwie spraw zewnętrznych, zajmie tymczasowo zamiast Blignieres'a, którego dymisja została przyjętą, posadę kontrolora finansowego w Egipcie.

Tunis 12. marca. Około 1000 powstańców w połudn. Tunezji zaatakowało wojska francuskie pod Eldiem, ale pobici cofnęli się, zostawiając 10 zabitych. Krąży pogłoska, że powstańcy ogłosili Alibenkalifa beyem. Z Gaffy i Gabesu odejdą lotne kolumny ku granicy Trypolidy.

Stambuł 13. marca. Porta uznała królestwo serbskie.

Rzym 13. marca. Papież przyjął na audjencji Schlözera, wysłannika niemiec., i zapewnił go, że gdyby to od papieża zależało, zgoda byłaby już we wszystkich punktach przywrócona.

Paryż 13. marca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Izby, wybrano 3 republikanów i 2 konserwatystów.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 11. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 293·— 291·50 — 29·40, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 164·50 — 169·—, Banku galic. hipot. 298·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. s. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·60 — 101·70, Tow. kred. gal. ziem. 4½% 93·— — 96·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·60 — 101·70, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·50. Banku hip. gal. 6% 101·40 — 102·80, Banku hip gal 5% 98·50 — 99·75, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·30 — 102·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·— — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 — 5·66, Dukat cesarski 5·57 — 5·68, Napoleond'or 9·47 — 9·57, Półimperjał rosyjski 9·76 — 9·86, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·18¼ — 1·20¼, 100 marek niemieckich 58·45 — 59·20, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 13. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 311·25, Anglo-Austr. 124·80, Akcje banku Union 121·50, Kolej Karola Lud. 294·—, Połudn. 141·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53½. Rubel papier. —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 11. marca godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 176·—, Węg. akcje kredyt. 309·—, Akcje anglo-austr. 124·—, Akcje banku Union 120·75, Akcje kred. Karola Ludwika 293·50, Akcje kolei północnej 247·50, Akcje kolei południowej 139·—, Akcje kolei Alföldzkiej 164·50, Akcje kolei Elżbiety 207·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·25, Węgierska renta 118·50, Akcje banku związkowego 112·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 116·75, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 11. marca godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·75, w srebrze 75·45, Renta w złocie 93·55, Losy pożyczki z roku 1860 128·25, Akcje banku wiedeńskiego 819·—, kredytowego 309·80, Londyn 120·60, Srebro —·—, Napoleond'or 9·53½, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·85.

Berlin 11. marca godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 203·40, Akcje kredytowe 538·50, Lombardy 237·—, Galicyjskie 124·70, Kolei Rumuńskiej 63·50, Austrjackie banknoty 170·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·15.

Telegramy zbożowe z dnia 11. marca. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·06 do 12·10 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 218·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·50 m., olej rzepakowy 55·60 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 60·80 fr., olej rzepakowy 68·50 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 11. marca: 15¾ do 16. — Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·50, na marzec 7·45, na sierpień-grudzień 8·05. Antwerpja: na marzec 17¾. Nowy-York: 7½. Filadelfia: 7½.

Poleca
znany z taniości
i doborowego towaru
1001 17—0 5

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

CHUSTKI włóczkowe, kamasze.
HALKI sukienne i strykotu.
KALOSZE rosyjskie MESZCIKI filcowe.

Creppę jedwabną czarną i kolorową. Gazę, Donnamarin, Grenadinę Frou-Frou, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Wełniaki gotowe i z łokcia, Creppe de Lisse, Mól, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje, Tiul brukselski, Siatki do podwłokania, Siatki jedwabne na głowę.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i nieblichowane.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas Lustrynę, Taftę, Klot, Brukselinę, Croisse, Glasperkale, Podszewki w rękawy.

Frędzle jedwabne, sznelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki. Taśmy, Sznury, Szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt do 5 złr. Deszczochrony od 1 złr. 50 cnt. do 10 złr. Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie.

Fartuszki płócienne i ceratowe, Powijacze. Czepeczki, Podbródki i kaftanki haczkowane, Krepeny, Warkocze z imitacji włosów.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspiesznej i najakuratniej

---

PARDWY
norwegskie białe kuropatwy
para złr. 2·40.
Jarząbki i Kuropatwy
para po złr. 2·40.
Cietrzewie
norwegskie, para złr. 4.
Bażanty i Kwiczoły
poleca handel 1004 11-0
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Ozierżawa
w pszennej glebie 500 ornego, 100 pastwisk.
Czynsz roczny (w ratach półrocznych płatny) za pierwsze 3 lata 2600 złr. i asekuracja ogniowa budynków. Zgłosić się do spółki rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie.
1393 1—2

Pewna bedna matka
wdowa, życzyłaby dać za swoje dziecko, płci żeńskiej, 30 dni mające, familji bezdzietnej.
Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuje się
EKONOMA
samoistnego, do folwarku Touste, od 1. kwietnia b. r. Pierwszeństwo otrzymają kandydaci którzy ukończyli szkoły agronomiczne. Świadectwa w odpisach przysłać należy. Nieuwzględniona oferta zostanie bez odpowiedzi. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dobr w Okn e poczta Grzymałów, dokąd listy adresować należy. 1394 1—2

Ul. Kazimierzowska Nr. 37
do wynajęcia od 1. Kwietnia 1882 r.
4 pokoje z kuchnią itd.
3 pokoje z kuchnią itd.
z meblami lub bez
do wynajęcia zaraz.
Stajnia, wozownia i magazyny
Bliższa wiadomość w biórze Wgo **Józefa Breuera, ulica Kazimierzowska** Nr. 37. 1396 1—8

Realność
przy ulicy Gródeckiej
naprzeciw kościoła św. Anny
jest do sprzedania
z wolnej ręki
z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa.
Bliższej wiadomości udzieli **W. Bystrzonowski**, ulica Halicka l. 18. 1398 1—8

ESSENCJA Z SALSAPARYLI
COLBERTA,
w Paryżu, Pasaż Colbert.
Prawdziwa Essencja z Salsaparyli Colberta jest środkiem roślinnym, leczącym wszelkie wyrzuty a ostrości i nieczystości krwi pochodzące. Unikać należy fałszerstw i naśladownictwa.
Wymagać należy podpisu czarwonym atramentem: **J. Plateau** na każdej etykiecie. Kupować należy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera.
1872 2—15

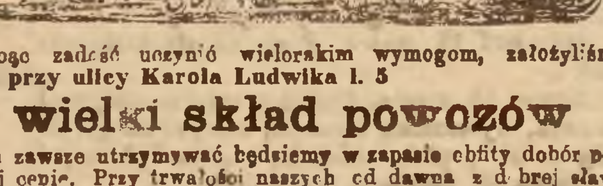
WAŻNE
OSTRZEŻENIE
Dla Publiczności
Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.
Blancard
Pharmacien, 40, rue Bonaparte.
PARIS

Pewna i prędka pomoc
nawet w zastarzałych cierpieniach
jest Henryka Blocha
Eter gośćcowy.
Wynalazca otrzymał za znakomity swój wynalazek złoty medal sztuki i umiejętności i medal włoskiego białego krzyża. Cena 60 ct. w. a.
Dla LWOWA i całej GALICJI główny skład Eteru gośćcowego u aptekarza **Henryka Blumenfelda**, pod „Złotem Słoniem" we Lwowie, zkąd wszelkie zamówienia z prowincji odwrotną pocztą załatwia się. 1881 6—0

Panna
w młodym wieku, poszukuje miejsca na wsi lub na prowincji do robót sukień i bielizny. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. H.** we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13.

Kocioł miedziany
na 40 Hektolit. dobrze utrzymany, jest z powodu rekonstrukcyj browaru piwnego do sprzedania.
Bliższa wiadomość pod lit. **J. K** poste restante **Jasło.** 1385 2—3

J. NEUHÖFER
c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:
Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i kości słoniowej.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr i wyżej
Termometry rozmaite od 80 ct. i wyż.
Alkoholometry po złr. 2·50 3·50 i 5.
Sacharometry po złr 2·50 i 3·50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajsceigi, calówki (Zollstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.
Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 1613 85 0
Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nie odpowiedni w ciągu dni 4.
J. Neuhöfer.
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.



Chcąc zadość uczynić wielorakim wymogom, założyliśmy we **Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5**
wielki skład powozów
w którym zawsze utrzymywać będziemy w zapasie obfity dobór powozów po każdej cenie. Przy trwałości naszych od dawna z dobrej sławy znanych wyrobów fabrycznych, jesteśmy w stanie rozbywać towar nasz po najprzystępniejszych cenach i przyjmujemy tutaj także wszelkie zamówienia.
Schustala i Sp[ki]
nadworna fabryka powozów.
1797 1—0

Tanie i wyborowe czytanie!
Tylko 5 centów
a nawet mniej za arkusz ***illustrowanego*** druku
Powieści, Nowelli, Humorystyki etc. etc.

Serja I. Bolesławita, *Bezimienna*. Powieść. Łoziński, *Żółty generał* Powieść. Powieści Wilkońskiej. Zacharjasiewicza etc. Poezje Kraszewskiego, Lenartowicza, Pola, Ujejskiego etc. Razem **54 arkuszy.**

Serja II. Jeż T. T., *Ojciec Nikoń*. Powieść histor. Powieści: Bałuckiego, Łozińskiego, Turskiego. Zacharjasiewicza. Poezje: Ely...go Pola, Lenartowicza, Bohd. Zaleskiego. Listy: Kraszewskiego, Lama. Humoreski etc. . . . Razem **53 arkuszy.**

Serja III. Bolesławita, *Czarna perełka*. Powieść. Jeż T. T., *Nihilista* Powieść. W. Pola, Obrazy litewskie z rycinami J. Kossaka, Poezje: W. Pola, Ely...ego, Krasińskiego. Humoreski etc. Razem **52 arkuszy.**

Serja IV. Zacharjasiewicz J., *Noc królewska*. Powieść. Mühlbach, *Baron Kobielski*. Powieść. Berlicz Sas, *Noc w Stepie*. Litwanika A. Grottgera z rycinami. Poezje, Humoreski, Rebusy, Szarady etc. . . . . . Razem **52 arkuszy.**

Serja V. Kraszewski, *Boża opieka*. Powieść. Mühlbach, *Bianka Makghieri*. Powieść. Sabowski, *Nieszczęśliwa*. Powieść. Wilkońska, *Przyjaźń i Miłość*. Obrazek historyczny. Humoreski etc. Razem **50 arkuszy.**

Serja VI. Zacharjasiewicz J., *Szczęście Kobiece*. Powieść. Sabowski, *Pojedynek amerykański*. Powieść. Orsza, *Duch Komornika*, zdarzenie prawdziwe. Artura Grottgera, *Z życia szlachcica*. Ryciny z poezją. Artykuły L. Tatomira, St. Sawickiego, Berlicza Sasa etc. . . . Razem **51 arkuszy.**

Serja VII. Kaczkowski Zygmunt, *Graf Rak*. Powieść. Kraszewski *Upior*. Powiastka. Powieści i nowelle hr. Komorowskiej, *Sewera*, A. Urbańskiego. Wenecja z rycinami. Przewodnik towarzyski i salonowy. Poezje: Antoniewicza, Ely....ego, Bełzy, Ordona, Komorowskiego, Wł. Zagórskiego. Humoreski: Zagórskiego, W. Lama, Rodocia etc . . . Razem **77 arkuszy.**

Dzieła te stanowiące treść *„Strzechy"* nabyć można za cenę **2 złr. 50 ct.** od Serji wyjąwszy Serji VII., kosztującej **3 złr. 50 ct.**
Serje nabyć można do woli podług wyboru pojedynczo albo razem.
Przy nabyciu ratami płaci się **1 złr.** za każdą Serję zaraz, a resztę w ratach miesięcznych po **50 ct.** za każdą wziętą Serję.

KSIĘGARNIA
F. H. RICHTERA
we Lwowie. 1829 2—2

Staraniem Towarzystwa gospodarskiego gal.
wchodzą w życie **już w roku bieżącym**
Wiosenne jarmarki na konie
połączone z premiowaniem źrebiąt dwulatek i koni użytkowych, tudzież z zakupnem ogierów na stadniki rządowe, źrebiąt dwuletnich do Zakładów rządowych **(Follenhöfe)** i remont dla ces. król. armji.
Jarmarki te odbędą się:
W Stanisławowie dnia 10. kwietnia.
W Tarnopolu dnia 13. kwietnia. 1355 3—6
W Mościskach dnia 18. kwietnia.
W Rzeszowie dnia 23. kwietnia.
W Tarnowie dnia 28. kwietnia.
NB. Z powodu, że w roku bieżącym dnia 10. kwietnia przypada drugie święto Wielkiejnocy, jarmark tegoroczny w **Stanisławowie** odbędzie się o jeden dzień później, mianowicie dnia 11. kwietnia b. r.

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny.

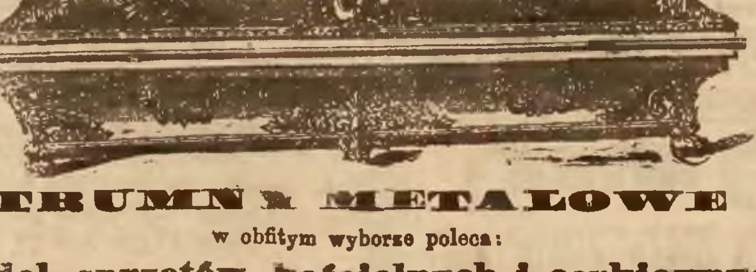
Sznurówki francuskie ceny zniżone 1·20, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 złr.

Krawaty szerokie najnowsze męskie po 60, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50.
Krawaty długie 20, 30, 50, 80, 1, 1·20, 1·50.
Krawaty wiązane 20, 30, 50, 60, 80, 90.
Szaliki męskie 50, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80 2.
Kołnierzykie poczwórne tuz. 2·70 szt. 24 ct.
Manszety poczwórne tuzin 4·60 para 40 ct.
Szelki ang. 50, 80, 1, 1·20. 1·40, 1·80, 2, 3·50.
Chustki jedwabne na szyję 80, 1, 1·50, 2, 3, 4
Parasole jedwabne 4·50, 5, 5·50, 6 7, 8, 9, 10
Parasole wełniane 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4,
Wstążki, Aksamitki, Koronki, Welony, Aksamity.
Kołnierzyki damski gładkie, tuzin 2·80, 3, 3·50, szt. 24, 25, 30.
Kołnierzyki w garniturach haftowane po 80, ct., 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Kryzy w 100stu wzorach modnych po 10, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, do złr. 1.
Kokardy najmod. po 60, 80, 1, 1·20, 1·50 2, 2·50.
Szaliki damskie po 50, 90, 1·20, do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11.
Pudry „Veloutin" Faij pudełko 1·80.
Prawdziwa woda kolońska double po 50, 1, 1·80, 2, 2·50, 3, w tuzinach 20% opustu.
Satyny, Guziki i wszelkie przybory do szycia i haftu. 1222 5—0

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Filia Lwowska Towarzystwa Wzajemnego kredytu
w Krakowie. 1895 1—
Ulica Hetmańska Nr. 12
przyjmuje i oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności
po $4\frac{1}{2}\%$
wypłaca je zaś bez wypowiedzenia do kwoty 1000 złr.

SOKAL i LILIEN
ulica Hetmańska l. 8.
3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.
Rocznie 6 ciągnień. Główna wygr. 50.000 zł.
Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie **15. kwietnia 1882.** Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę w miesięcznych ratach po **5 zł. w. a.** Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1052 38—0



TRUMNY METALOWE
w obfitym wyborze poleca:
handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych
WALENTEGO STACHIEWICZA w Tarnopolu
po następujących cenach:

dla dorosłych:	170 cm. długości po	30, 45, 65, 85 złr. i wyżej.
„	180 „ „ „	35, 50, 70, 90 „ „
„	190 „ „ „	40, 55, 75, 95 „ „
„	200 „ „ „	45, 60, 80, 100 „ „
„	210 „ „ „	50, 65, 85, 110 „ „

dla dzieci: 70, 80, 90, 100, 110, 120, 130, 140, 150 cm. długości po 10, 12, 14, 16, 18, 20, 23, 26, 30 złr. i wyżej.
Opakowanie wielkiej trumny 5 złr.; — małej od 1 do 2 złr. wal. austr.
Wielki wybór: kap atłasowych, tiulowych, mulowych, perkalowych i organtynowych, materaców i poduszek do trumien; wieńców francuskich z batystowych kwiatów od 1 do 15 złr.; szarf do wieńców gładkich i z napisami, światła pogrzebowego i pochodni stearynowych i smolnych.
Telegraficzne zamówienia uskutecznia się natychmiast, bez różnicy czasu, czy w dzień lub w nocy.
Do miejsc gdzie nie ma żelaznej kolei; odstawia się na żądanie własną podwodą, za umiarkowaną cenę. 1305 8—?

Nowe „Łazienki Diany"
we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.
Ceny kąpieli:
Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną 1 złr. — ct.
„ marmurowa „ „ — „ 90 „
„ cynkowa „ „ — „ 55 „
„ metalowa „ „ — złr. 40 ct.
Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.
Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 1014 74-0
Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Pragnąc przyjść w pomoc obarczonemu liczną rodziną koledze Wojczyńskiemu, nabyłem na własność od masy konkursowej upadłej firmy: **R. Wojczyński i L. Kisielewski** cały zapas towarów bławatnych, modnych i konfekcji damskiej, wraz z całem urządzeniem
i otwieram z dniem dzisiejszym
WYSPRZEDAŻ
niżej cen fabrycznych
Konfekcji damskiej i towarów bławatnych
w handlu pod l. 10 plac Marjacki
do którego przenoszę równocześnie z mego Handlu w Rynku
Płótna wyrobu krajowego Korczyńskie i Błażowskie, jakoteż **Drelichy i Płócienka kolorowe** Andrychowskie, a po wysprzedaży konfekcji i towarów bławatnych, cały interes przeobrażam na
Bazar wyrobów krajowych
wprowadzając do tegoż stopniowo różnorodne wyroby krajowe, jako to: **koronkarskie, pończoszkowe, snycerskie, koszykarskie, słomkowe, drewniane** itp., a prowadzenie tego interesu powierzam w mem zastępstwie na mój rachunek i pod moją odpowiedzialnością koledze p. **Romanowi Wojczyńskiemu.** 1399 1—3
Polecając łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności to moje nowe przedsiębiorstwo, starać się będę odpowiednio do wymogów takowe urządzić, i położone we mnie zaufanie usprawiedliwić.
Z pełnem uszanowaniem
Stanisław Markiewicz
Plac Marjacki, l. 10. Rozsprzedaż towarów modnych i Bazar wyrobów krajowych.
w Rynku, l. 42, Handel towarów kolonialnych, delikatesów, Win i Herbaty.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:
ANTILENTTILIA
usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY.
cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor — **PILIPTON,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.
Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 1001 82—0 4

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza